Nr. 35. Kraków, Niedziela 13 Lutego 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Agencya „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze); **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Posłowie polscy w Sejmie pruskim.

W Sejmie pruskim rozwinęły się znowu bardzo żywe rozprawy o sprawach polskich, a mianowicie o postępowaniu rządu pruskiego w Księstwie i Prusach zachodnich. Posłowie polscy dzielnie występowali w obronie pogwałconych przez prusactwo praw ludzkich, i odpierali niegodne napaści ministra i rządowych mameluków. Przemówienia ich podajemy w całości, jako ważny przyczynek do dziejów naszych walk narodowych.

Przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych przemówił p. Czarliński jak następuje:

Mości Panowie! Prawodawstwo państwowe od całego szeregu lat używało swej władzy do wydawania praw, które głęboko ranią najświętsze interesa polskiej ludności, a z drugiej strony organa wykonawcze starają się tkwiącą w tych ustawach nieprzyjazną tendencyę wyzyskać w jak najmożliwszy sposób, co przy powolnem podkopywaniu prawnego stanu mogłoby być niekorzystnem i dla innych.

W kilku sprawach chcę dzisiaj zwrócić się do p. ministra spraw wewnętrznych i wyrażam przytem równocześnie żal mój z tego powodu, że nie mogłem tego pierwej uczynić, przed rozpoczęciem przygotowań do przyszłych wyborów do parlamentu, które będą u nas bardzo pouczające i wcale nie zapowiadają wyrażenia prawdziwej woli polskiej ludności. Nie wiem, czy p. ministrowi znanym jest sposób, w jaki praktykuje się i przy wyborach panujący wobec nas system. Obawiam się przecież, że to, co tam się dzieje, albo zapóźno będzie tu wiadomem, albo też nie będzie tu dostatecznie naganionem.

W parlamencie miałem już częściej sposobność zwracać uwagę na wpływanie przy wyborach i na nieprawne zachowanie się władz w sprawach wyborczych i to z przytoczeniem dowodów, jak np. że w pewnym okręgu wyborczym umyślnie nie wyłożono list wyborczych, a odnośny przełożony urzędu powołując się na swoją urzędową przysięgę, wobec król. landrata wyraził się, że nie wyłożył list wyborczych dlatego, aby módz w danym razie ogłosić wybór za nieważny. (*Słuchajcie! słuchajcie!*).

W innym znów okręgu wyborczym zniknęły listy wyborcze na 3 dni w czasie przeznaczonym do ich wykładania, a gdy przełożony urzędu użalał się na to, oświadczył mu król. landrat, dawniejszy landrat Hoppe, że to się stało z jego rozkazu. (*Słuchajcie! słuchajcie!*).

W parlamencie podniosłem to wszystko dlatego, aby przeszkodzić w przyszłości takiemu postępowaniu i nadużyciom. Tymczasem obecnie zrobiono, jak się zdaje, olbrzymi krok naprzód, gdyż jak mi z mej ojczyzny donoszą, władza policyjna, albo raczej tameczny komisarz policyjny uznał za właściwe wspólnie z nadzorcą władzą szkolną objeżdżać okręg wyborczy i zniewalać w większych miejscowościach chłopskich pracujących nauczycieli do zestawiania list wyborczych i opuszczania przy tem całej masy uprawnionych do wyborów. Z jednej miejscowości — a wsie u nas nie są przecież tak wielkiemi — doniesiono mi, że opuszczono w liście wyborczej około połowę, gdyż jest ich okrągło 40. (*Słuchajcie!* Głos: *Nazwiska!*).

Stało się to w toruńskim powiecie. Mości Panowie! Nie miałem sposobności zasiadając tu w Izbie, stwierdzić tego na miejscu ale postaram się o potrzebne na to dowody. Spodziewam się przecież po poczuciu sprawiedliwości p. ministra, że prześle tam rozkaz i to ile możności drogą telegraficzną, ponieważ jest *periculum in mora*, skoro zaszły tam takie wykroczenia, a umyślnie wypuszczeni z listy wyborczej, powinni być natychmiast w niej zapisani. Bo M. P., prawodawca nie czyni zależnem zapisanie w listy wyborcze od uprawnienia do przeglądania list. Ustawy są na to, aby je przestrzegano, a zestawiający listy wyborcze odpowiedzialnym jest za swą czynność.

Będąc już raz przy wyborach, muszę dotknąć jeszcze jednego punktu, który czasami mógłby być bardzo nieprzyjemnym. Ulotne słowo, wypowiedziane z wysokiego miejsca rozchodzi się po kraju i nieskończenie wielką jest liczba urzędników, którzy prawdopodobnie sądzą, że wielką przysługę wyświadczą temu wysokiemu miejscu, gdy postarają się o to, aby owo słowo głębokie zapuściło korzenie i to jest zawsze podejrzywanie spadające na Polaków, tak, iż w końcu jedna narodowość musi być podburzaną przeciw drugiej. Odzywają się wtedy po kraju głosy: Na miłość boską nie wybierajcie żadnego Polaka! Polacy są przecież smokami, którzy mogliby od razu połknąć całe Niemcy! Są oni urodzonymi wrogami Niemiec!

Mości Panowie! Przeciw takim niegodnym insynuacyom muszę jak najbardziej stanowczo zaprotestować. My nie nienawidzimy Niemców, dowiodły tego dostatecznie całe nasze dzieje i sądzę, że Niemcy nigdy tak wiele nie uczynili dla Polaków, ile przeciwnie Polacy dla Niemców. My nie nienawidzimy ani Niemców, ani żadnej innej narodowości, ale nasz zmysł zachowawczy opiera się praktykowanemu przeciw nam systemowi i nie możemy kochać ani środków, ani użytych do nich narzędzi, za pomocą których mamy być wytępieni. (*Brawo!*)

Następnie mam drugą prośbę do p. ministra, aby na mocy swych atrybucyi starał się o to, ażeby urzędowe dzienniki a mianowicie powiatowe nie zajmowały się polityką. Sądzę, że jest to proste żądanie przyzwoitości, bo ostatecznie nie można żądać, aby się było za własne pieniądze szkalowanem. Nadto w niektórych powiatach nie wolno w nieurzędowej części urzędowych dzienników zamieszczać ogłoszeń w polskim języku, co jest rzeczą czysto ekonomicznej natury. Jeżeli ktoś n. p. chce sprzedać inwentarz i drzewo i zamierza zawiadomić o tem także polską ludność — to na to nie pozwala się po prostu. Zamiast tego czyta się bardzo oryginalne i ciekawe ogłoszenia w niemieckim języku, jak n. p.: „Przy ulicy Sukienniczej jest do sprzedania młode dziewczątko, jeszcze nie ochrzczone“. (*Śmiech*).

Przechodzę teraz do nazw miejscowości, które ustawicznie jeszcze bywają przeinaczane. To niemczenie nazw miejscowości nikomu pewno nie wyjdzie na pożytek, ale szkodzi bardzo wielu. Pomijam już ludzką stronę, jaką podnoszono tak często w Izbie, że środek ten obraża bardzo poczucie czci dla przeszłości. Ale i pod ekonomicznym względem dojdziemy w końcu tak daleko, że i w najbliższem sąsiedztwie nikt nie będzie wiedział, gdzie mieszka. A jakżeż żądać można od tych, którzy się wynieśli za granicę, aby w korespondencyi swej do ojczyzny, wiedzieli zaraz, jak się odnośna miejscowość teraz nazywa?

Miałem sposobność mówienia o tem z wielu niemieckimi właścicielami i w podróży często z nimi się spotykałem, a potępili to przechrzciwanie miejscowości całkowicie. Atoli w obec tak bardzo chorobliwie szerzącego się narodowego serwilizmu brak im odwagi do wystąpienia przeciw temu otwarcie. Jeżeli przecież ktoś w kilka dni później otrzyma swoją korespondencyę, która dotyczy może ważnych spraw, to uczuje to przecież dotkliwie. W końcu doprowadza to do tego, że lud nasz polszczy na nowo niemieckie nazwy, a następstwem tego jest wytaczany nam zarzut, że niemieckość musi być wzmocnioną w obec polonizacyjnych dążności. Tak n. p. z Argenau powstało Argenow, z Amsee Jamża, z Seide, które dawniej nazywało się Jedwabno — dosłownie przetłomaczone — powstała nazwa Żyda, lubo nie ma wiele sensu. Jest-to walka z duchem zdolnego do życia narodu i języka, który się nie da uciemiężyć.

A teraz przechodzę do najważniejszej części moich wywodów, do wydalań, do tego okrutnego środka, który przeprowadzonym został z konsekwencyą i energią, a jak się zdaje, nie koniec jeszcze na tem, gdyż ustawicznie jeszcze wydalani bywają starce, kobiety, dwuletnie nawet dzieci i sieroty, bez pytania o to, jakim będzie ich los tam, dokąd zmuszeni są udać się. W ostatnim czasie wydalono z Bydgoszczy kobietę, która nie umie ani słowa po polsku i nie dano jej nawet tyle czasu, aby mógł mąż jej, który udał się do Ameryki dla stworzenia tam sobie nowej egzystencyi, zawiadomić ją, kiedy może do niego przybyć — musiała się wynosić!

Prawna strona wydalań w przeszłym roku wyjaśnioną została dostatecznie przez moich polskich kolegów. Chcę przecież na to jeszcze zwrócić uwagę, że w rzeczy samej ostatecznie nabiera rzecz ta tego pozoru, jakoby wychodzono z tego przekonania, że w całym wschodnim pasie granicznym Prus żywioł niemiecki zawsze był panującym i miejscowym, a Polacy są tylko przybyszami. Właśnie wręcz przeciwnie mają się rzeczy; od wielu stuleci zawsze Germanie cisnęli się ku wschodowi, gdzie zastali narodowo-polskie państwo. Ale, M. P. ileż to egzystencyi nie zniszczono przez te wydalania?! Ileż to nie rozerwano delikatnych węzłów rodzinnych?! Należy się ostatecznie zapytać przecież: czy nie byłby czas wstrzymać się na tej drodze? *Est modus in rebus*, stała reguła, która i tu także powinna być zastosowaną.

A następnie, M. Panowie, cóż stać się ma z tymi ludźmi, którzy pozostają w kraju dla tego tylko, że rząd rosyjski ich nie przyjął. Kto tylko mógł się dostać za granicę, wyszedł z kraju. Sam byłem w położeniu, ponieważ bardzo dobrze obeznanym jestem z tą sprawą, że osobiście musiałem się znosić z władzami co do zbadania tej sprawy i muszę żądać, aby to rozporządzenie ministeryalne było ostatecznie zniesionem. Albo niechaj mi p. minister powie, co ma się stać z tymi ludźmi.

Mam tu kilka dowodów, a między innemi papiery niejakiegś Penczyńskiego, który prosił władze rosyjskie, aby mu pozwoliły przejść granicę, gdyż rząd pruski ciągle go wydala i nie wie ostatecznie, dokąd się ma udać. Odpowiedziano mu na to z konsulatu:

Na prośbę pańską, dotyczącą udzielenia pozwolenia powrotu do Rosyi, donoszę panu, że wedle zawartej pomiędzy wysokim cesarsko-rosyjskim a królewsko-pruskim rządem w styczniu b. r. konwencyi, wydaleni z Prus poddani rosyjscy nie mogą wpierw przyjętemi być do Rosyi, zanim odnośny król. landrat od carskiego naczelnika tego powiatu, z którego odnośna osoba pochodzi, nie wyjedna oświadczenia do jej przyjęcia i że carski wicekonsulat nie ma prawa do wydawania jakichbądź świadectw na rzecz wydalonych.

Sądzićby należało, że to powinno było chwilowo zadowolnić władze pruskie. Ale już w kilka tygodni po tem — odpowiedź konsulatu datowaną jest z 28 września — w dniu 14 października oświadczono odnośnemu wydalonemu Penczyńskiemu, że ma teraz zapłacić zagrożoną mu karę 30 marek, lub odsiedzieć karę więzienną. I musiał też rzeczywiście ją odsiedzieć i to 3 dni, w którym to czasie dano mu półtora funta chleba i jak sądzę, nawet nie dość wody. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z ław polskich*).

W ostatnich dniach otrzymał znowu niejakiś Michał Batkowski z Truszczyna rozkaz do opuszczenia pruskiego państwa pod zagrożeniem kary 100 marek, lub 12 dni więzienia. Mimo to zawezwano równocześnie syna jego do stawienia się do wojska (*Słuchajcie! Słuchajcie! z ław centrum*), to też w dniu 3 listopada uczynił.

Mości panowie! W tej znanej sprawie nie chcę już tracić wiele słów, gdyż istotnie nieprzyjemna to rzecz mówić wiele o tem. To przecież chcę jeszcze podnieść, że jeżeli zwraca się na to uwagę, iż dawniej nie było takich dokuczań i udręczeń, że ludzie mogli przez 50 lat pracować spokojnie na swój chleb, to otrzymuje się za odpowiedź: „Wówczas był rząd pruski słabym, była to słabość pruskiego rządu, że tak traktowano Polaków“.

Mości panowie! Jeżeli przy tej słabości Prus Niemcy stały się wielkiemi i zjednoczyły się, to należałoby mieć obawę, czy przy takiej surowości Prus Niemcy na nowo nie osłabną. (*Brawo! z ław polskich*).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 11 lutego.*

(Nasze władze skarbowe).

(=) Wobec postępowania naszych władz skarbowych, byłoby bardzo pożądanem, aby w interesie ogólnej obrony, pisma krajowe zechciały otworzyć stałą rubrykę, w której umieszczanoby przynajmniej ważniejsze fakta, rażące zupełną sprzecznością z ustawami. Tym sposobem w całym kraju dowiedzianoby się, jakie dziwolągi wychodzą z urzędów, które powinny stać na straży ustaw, a więc sprawiedliwego wymiaru podatku, czy też opłaty lub t. zw. należytości, — a jednak zdaje się, że wobec podatkujących hołdują tylko dewizie: Broń się! — Czasem dochodzi to do śmieszności — niemożliwej, a jednak prawdziwej, jak np. pewien oddział Towarzystwa pedagogicznego dostaje nakaz zapłaty, zupełnie niczem nieuzasadniony. Nakaz ten podpisany przez c. k. starostę. Oddział ten udaje się pod opiekę zarządu głównego Tow. pedagog. i zapytuje, co ma z tym fantem uczynić i jak się bronić? Pismo to podpisał przewodniczący oddziału, ten sam starosta, który podpisał nakaz. To jest komiczne — ale nic więcej! Gorzej się dzieje z tymi, którzy ani umieją się bronić, ani nie mają żadnej opieki.

Mimo zapewnień p. ministra skarbu, w swoim czasie wypowiedzianych, nasze władze skarbowe jednak ze szczególną predylekcyą zwracają się przeciw Towarzystwom i Stowarzyszeniom na wzajemności opartym. A jednak ustawy, na podstawie których opłacać mają Towarzystwa te podatki pośrednie i należytości bezpośrednie, są tak jasne i wyraźne, że nawet nieobeznany z manipulacyą skarbową obliczy jak najdokładniej przypadającą należytość. Tylko funkcyonaryusze władz wymiarowych snadź przymuszeni są do tego, aby wynajdywać to właśnie, czego w ustawie nie ma — i wymierzają takie należytości, o jakich żadnemu prawodawcy się nie śniło i od kwot z powietrza chwyconych. Dla przykładu przytaczam najświeższy wypadek: Kasa zaliczkowa w Sądowej Wiszni otrzymuje następujący wymiar: „**od prowadzenia kasy zaliczkowej** wymierza się od kwoty 9780 (!) według skali III 62 złr. 50 ct.“ — Lakoniczne to wezwanie formalnie śmiech wzbudza, gdyż według sk. III opłaca się od ugod pożyczkowych, kontraktów służbowych i kwitów na wygrane loterye. — Ugoda pożyczkowa tj. skrypta opłaca się natychmiast — kontraktów skryptowych kasa nie robi z nikim — a w loteryę grać jej nie wolno, — kwota zaś 9780 chyba się biednemu funkcyonaryuszowi przyśniła! Broń się!

Drugi przykład znowu bezwzględnego postępowania, który zdarzył się właśnie dzisiaj. Już wróble na dachu wiedzą, że Towarzystwa zaliczkowe, które ograniczają swoją czynność do członków — uwolnione są od płacenia podatku zarobkowego — a podatek dochodowy opłacają wówczas — i to jest warunkiem, jeżeli roczny czysty zysk przenosi 300 złr. Takiem właśnie jest powiatowe Towarzystwo zaliczkowe lwowskie, które w pierwszym roku swego istnienia miało zaledwie 100 złr. zysku, a w drugim 280 złr. nie powinno więc żadnych podatków opłacać. To nic nie obchodzi administracyi podatków i wymierza ona tak podatek zarobkowy jak i dochodowy za oba lata! — Broń się! Towarzystwo się broni, wnosi rekursa, ale rekursa te zalegają od roku niezałatwione w biurach Dyrekcyi skarbu. Ba, ale egzekutor nie leniwy — zjawia się przeto dzisiaj do biura Towarzystwa, chce kasę opieczętować, ruchomości zająć — i naturalnie pod tą grozą dyrekcya musiała zapłacić najniesłuszniejszy podatek. Broń się dalej!

Na ostatniej sesyi sejmowej wskutek interpelacyi dr. Goldmanna c. k. komisarz rządowy odpowiedział na zarzuty niesłusznych wymiarów — również: Brońcie się! Wszak wyraźnie powiedział, że wolno wnosić rekursa! Że wolno, to nie nowa rzecz, ale dlaczego władze skarbowe nie spieszą z załatwieniami rekursów i narażają strony na najcięższe krzywdy, bo zapłaciwszy raz, bardzo trudno uzyskać zwrot, a często, jeżeli interesowany nie umie dopilnować terminu przepadają zupełnie. Brońmy się przeto ile możności publicznie — a może liczne głosy i dokładnie podane fakta zwrócą uwagę tych sfer, które mogą i zechcą temu zaradzić!

***Wiedeń**, 10 lutego.*

(Posłowie polscy w rozprawie nad projektem ubezpieczenia robotników).

(=) Nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego ściągnęła dziś na siebie uwagę trochę niezwykłem wystąpieniem. Zaczęła się w

---

OSTAP Z PERECHIŃSKA.

Wizerunek z nad brzegu Łomnicy.

przez

Juliusza Turczyńskiego.

10

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Gdy się pierwszy raz zdybali ze starym Harasymem, ten przystanął cały drżący i wpatrzył się w Ostapa, który go zrazu nawet nie poznał. Pochylił się bowiem starowina i postarzał przez ten czas niedługi. Widać było jakiś ciężki frasunek rozpostarty na całem obliczu. Włos jego zdawał się w oczach Ostapa bardziej jeszcze jakiś biały, a oczy głębiej zapadłe; cała nawet postać starego jakaś dziś niższa, bardziej do ziemi pochylona.

Powitanie zaś Ostapa ze starym było serdeczne: bo ten miał zawsze serce dla młodzieńca.

Atoli o kaźni nie chciał z nim mówić, gdy zaś przypadkiem usłyszał jakie o tem słowo, miał tylko westchnienie dla niego.

Często się teraz obaj schadzali.

Stary chciał może naprawić, co dawniej popsuł w młodym opowiadaniami swemi na połoninie. Wstydził się sam teraz słów swoich niebacznych, — a kiedy tylko o tem pomyślał, chmura osiadała na skroni jego pomarszczonej, wzrok wtedy spuszczał ku ziemi i patrzył, jak gdyby winowajca.

Ostap również nie mało przez on czas doświadczył i do innych doszedł o świecie wyobrażeń.

Napad ich szajki na Perechińsko nie świecił dziś w wyobraźni młodzieńca opromieniony aureolą rycerskości, lecz poprostu wyglądał jako czyn zbrodniczy.

Ostap wiedział, że własność nieprawa, — drugim zrabowana, nie może wyjść na dobre człowiekowi. Toż słuszna potem nastąpiła kara. Tu mu się przypomniało, że i gazda ów, co zabiwszy swego *najmita*, a zrzuciwszy dwa trupy w parów, zabrał nie swoje *hroszi*, jak swoje, — potem nie mógł nawet skonać.... Cóż więc ten gazda uczynił?... Zrabował żywych i zabitych. Przywłaszczył sobie, do czego nie miał prawa. A oni co chcieli robić?... Zali mieli prawo jakie drugim odbierać, — napadać, jako Dobosz? Ostap teraz poznał, że spólnicy jego napadu na żydów w Perechińsku te same mieli własności, co późniejsi jego towarzysze w kaźni. Dobrze, że się to wszystko skończyło, — pomyślał teraz i zaraz dołożył: „Byle jeno skończyło!“ — I tu westchnął.

Stary Harasym nie rad był, że teraz Ostap unikał drugich parobków i towarzystwa z ludźmi. Mawiał bowiem, że na osobności człowieka zawsze się coś prędzej *czepi*, — osobliwie, kiedy jest markotny... Kto zdrów i wesół, tego się Bieda nie czepia.

Stary choć sam był dziś nieswój, jednak chciałby, ażeby młody rozjaśnił lice swoje i weselił się, jako drudzy, na tym bożym świecie.

Pewnej niedzieli, gdy w karczmie od ucha przygrywała muzyka, a rojniejsze było tam zebranie, gdy gromada gazdów i gazdyń a molodyc siedziała koło pełnych szklenic, młodzież zaś szła w *prysiudy:* wtedy udało się staremu Harasymowi zaprowadzić tamże i Ostapa, ażeby tu, przy ogólnej ochocie zapomniał o swoim frasunku i weselił się, jako inni ludzie.

Skrzypki grały zamaszyście, basy im wtórowały, raz w raz w szybkiem tempie waląc w struny. Parobcy z dziewkami obracali się w koło — zziajani. Migały naprzemian nowe *siraki*, to *zapaski* dziewcząt i krasne *malowanki*. Zaducha była, gorąco, a kurz i proch wszystko obejmował. Gdy zaś chłopcy przykucnęli w *prysiudy*, a dziewczęta drobno przebierając nóżkami, niby umykając, droczyły się z tancerzami: wtedy muzyka goniła jak szalona.

Gwar pijanych, brzęk i stuk szklenic, tupotanie nóg tylu, krzyk i harmider rozgłośny: wszystko to zmięszało się w jakąś szaloną, niehar monijną już całość, w [illegible] głosów pojedyńczych rozeznać nie było podobna.

Żyd i żydówka, [illegible] szynkwasu, wydając ztąd wódkę swą, [illegible] półkwaterkiem, zdali się popychać całą t[illegible]sę zepchaną, w coraz szybszy wir, jakiś strasznie bezmyślny, a pełny szału chaotycznego.

Ostap z początku stał tylko wpatrzony w ten ruch, nie biorąc w nim udziału. Ociągał się, choć stary go zachęcał, żeby teraz nie darmował.

Od czasu do czasu wychylił tylko kieliszek wódki. Powoli zaczynało mu się robić coraz cieplej. Krew się ruszyła, w głowie coś zagrało.

Nareszcie oczy jego coraz się bardziej śmiać zdawały, nogi zaś pod nim same już się ruszały.

I nie wiedział sam, jak się znalazł w wirze tańcujących.

Gdy już był w środku między drugiemi, gdy szalona kołomyjka i jego wraz z całą masą porwała: wtedy jakby już nic nie widział, nic nie słyszał, rzucał się czerwony cały, zziajany, w szalonych *prysiudach*. Oczy mu błyszczały, pot ciekł ciurkiem.... Robił piersiami jak miechem, — oddech gorący palił mu usta. Nie ustawał. A gdy muzyka już ustawała, on ją jeszcze w uszach swoich słyszał. Toczył się na poły pijany. Rzuciwszy jedną dziewkę, porywał wnet drugą.

Ostap dziś nie znał miary.

Nareszcie drugim parobkom było już tego zanadto. Jeden, to drugi sztnrknął go, a skoro on się odbił, krzyknęli, że nie tutaj jemu przewodzić, jeno... gdzieindziej, zkąd niedawno wyszedł.

Na to się żachnął młodzieniec... Krew w nim zawrzała i wyciął silniej napastnika.

Powstał teraz krzyk i harmider i zmięszane ze wszystkich stron nawoływania. Żyd się wmięszał i żydówka, zachęcając, by nauczyli tego *kryminalnika*, co żydowskie rozbijał zamki.

I powstała bójka. W drugim zaś końcu izby rznęła muzyka, a w chmurach kurzu, bez przeszkody wir szalał taneczny i rozgłośne nóg tupanie.

Tu zaś gwałt był coraz większy i coraz wścieklejsze krzyki.

Rzucano już flaszami. Żydówka z rąk je wyrywała, bijąc po gębie. żyd zaś patrzył na to wszystko ze spokojem filozoficznym.

Wtem drudzy zaczęli wyrywać koły z płotów, gdyż i po stronie Ostapa stanęło kilku. Harasym krzyczał ochrypłym głosem, błagając, by dali pokój, — atoli wrzask był coraz większy — namiętniejszy.

Ostapa któryś teraz chwycił za gardło, dusząc go: wtedy on flaszą uchwyconą z całą się siłą zamachnął i wyciął tamtego w głowę, że aż okruchy szkła daleko się rozleciały.

Krzyk powstał okropny, ale oraz i jęk bolu dał się słyszeć.

Drudzy odskoczyli. Pokazało się, że Ostap tamtemu oko wybił. Oburzenie nastało pełne zgrozy i wściekłości. Krew pociekła... a tam jeszcze grała muzyka, — tam, w chmurze prochu, migają na głowach kędziory, rozczerwienione twarze i rozpędem unaszane.

Wtem nagle muzyka urwała i wszystko się zatrzymało. Wielu nawet nie wiedziało, co się stało takiego.... Ten i ów krzyknął ochrypłym tylko głosem:

— Nu, co bo tam, *do ditka!*

— Ta, co?... Zali nie widzicie?... Swawola!

Pojrzeli... a tu temu, to owemu, krew ścieka z twarzy, to ze sukni... Tu i ówdzie poszarpane na nich siraki.... Jeden zaś z nich nie ma już oka... tylko krew mu się sączy z jamy ocznej.

Ostap dawał się teraz wiązać, ni to senny, nie mogąc pojąć, co to się stało.

Żyd tu komenderował.

Spętanego odstawiono do sądu.

Matka załamywała dłonie, — ojciec patrzył przed siebie ponuro, ale nic nie mówił. Stary zaś Harasym padł tylko krzyżem przed figurą, jakby chciał uprosić łaski i zlitowania bożego dla młodzieńca i dla siebie samego, który biedaka już po raz drugi w nieszczęście wprowadził.

IX.

Ponieważ dziś, po niedawnem wyjściu z więzienia, w krótkim czasie nowa już sprawa stawiła go przed sądem: cięższa teraz musiała nastąpić kara. Paragraf kodeksu w tym wypadku nie zna litości.

Ostap został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia.

Młodzieniec usłyszawszy wyrok swój, — jakby skamieniał.

On nie mógł pojąć tego, czemu tak surowa przypadła kara. Wszak to nie takie już rzadkie na wsi wypadki?... Czy jemu pierwszemu się przytrafiło?... Nie pojmując związku zachodzącego, według ustawy, między pierwszą zbrodnią a następującą, czuł się mocno dotknięty onym wyrokiem.

Zdało mu się, że mu śmiertelną wyrządzono krzywdę.

Pięć lat ma tu siedzieć w tem zamknięciu, bez powietrza, wśród zgnilizny i robactwa, — on, co zawsze pragnął być swobodnym i oddychać powietrzem gór i lasów!

Gdy go prowadzono do celi, w której mu teraz odsiadywać przeznaczono, zdało mu się, że go żywego wiodą do grobu, gdzie już mają zamurować... a gdy zoczył tam swojego towarzysza

Izbie poselskiej dyskusya ogólna nad projektem rządowym o zabezpieczeniu robotników utrzymania w chorobie. Pierwszy zabrał głos pos. Bobrzyński, zapisany jako mówca przeciw projektowi; tuż po nim powstał pos. Chamiec, przemawiający za projektem; a tuż po pos. Chamcu powstał trzeci mówca z ław polskich, pos. Władysław Czaykowski, zapisany do głosu przeciw projektowi. Nie potrzeba pewnie dodawać, że *za* i *przeciw* stanowi tylko o kolei, w jakiej mówcy po sobie następują, a nie o treści, i że wszyscy trzej przemawiali *za* projektem. Nigdy zdarzać się nie powinno, żeby nasza reprezentacya narodowa występowała na zewnątrz, choćby pozornie tylko, jako sprzeczna wewnątrz nie, jako niejednolite i niesolidarne ciało, jako podzielona na frakcye i obozy. Co wolno klubom i stronnictwom parlamentu, to nie wolno narodowej reprezentacyi naszej u parlamentu. — W klubach i stronnictwach parlamentarnych członkowie indywidualności nie tracą, ani w postępowaniu na wewnątrz, ani na zewnątrz; członkowie zaś narodowej reprezentacyi naszej w parlamencie zachowują indywidualność swą i swobodę wypowiadania zapatrywań osobistych, swobodę walczenia w imię osobistego przekonania i ponoszą odpowiedzialność osobistą jedynie i wyłącznie w łonie Koła; po za Kołem, w każdem wystąpieniu na zewnątrz ustaje indywidualność pod każdym względem: członek reprezentacyi naszej na zewnątrz nie ma ani prawa, ani obowiązku, ani odpowiedzialności osobistej: ma tylko jedną powinność i zarazem szczytne zadanie jednej reprezentacyi swoją osobą całe Koło. Tą powinnością i tem zadaniem szczytnem każdy członek i cała reprezentacya tak na wskroś powinnaby być przejęta, że, gdyby np. spodobało się Kołu wybrać na mówcę swego w parlamencie którego bądź członka, odznaczającego się talentem krasomówczym, lub głęboką znajomością rzeczy, natenczas członek ten musiałby talentu i wiedzy swej użyć w służbach Koła i zgodnie z intencyami Koła, chociażby mu wypadło mówić wręcz przeciw przekonaniu swemu. Do tego nigdy nie przyjdzie, bo między kilkudziesięciorna członkami zawsze znajdzie się kilku zdatnych, którzy bez zadania sobie gwałtu spełnią polecenie Koła, przykład ten przytoczyliśmy tylko, aby namacal nie przedstawić znaczenie solidarności. Pod tym względem dzisiejsze wystąpienie Koła — wyraźnie powtarzamy Koła, bo w wystąpieniu na zewnątrz nie widzimy ani p. Bobrzyńskiego, ani p. Chamca, ani p. Czaykowskiego — było gorszące swoich, a zadziwiające obcych. Mówią, że gdyby p. Grocholski był obecny, nie byłby tego dopuścił.

Ale jest to dopiero jedna strona tego wystąpienia. Druga strona, wprawiająca i swoich i obcych w zadziwienie, jest ta, że Koło tak wielu mówców wydelegowało w jednej sprawie i wysłało ich zaraz na pierwszy ogień. Trzeba tu dodać, że oprócz wymienionych trzech posłów mówił (onegdaj) na zagajenie dyskusyi pos. Biliński jako sprawozdawca komisyi; więc z reprezentacyi naszej mówiło zaraz na początku dyskusyi czterech już mówców, a z całego parlamentu mówił (onegdaj) jedynie pos. Bärnreither jako sprawozdawca mniejszości komisyjnej.

W ogóle zaś zapisanych jest do głosu w dyskusyi ogólnej (bez sprawozdawców) tylko sześciu mówców, do której to liczby nasi już należą. Poprostu więc gromadny jest udział Koła w dyskusyi, zadziwiający tą gromadnością sprzeczności w formie zapisywania się do głosu i rzucanie się całą tą gromadą na pierwszy ogień. A w jakiejże to sprawie? W sprawie, która nas bez porównania mniej obchodzi, niż którykolwiek z krajów austryackich. Jedyny jeden mówca byłby najzupełniej wystarczył, a byłby bez najmniejszego wątpienia mógł lepiej, porządniej i skuteczniej określić stanowisko reprezentacyi naszej względem projektu. I do kogoż Koło tak prawiło przez usta trzech mówców? Prawie tylko do samego siebie. Pos. Bobrzyński miał zaledwie kilkudziesięciu słuchaczy obecnych; liczba ich zmniejszyła się, gdy zabrał głos pos. Chamiec, a stopniała jak lód w słońcu lipcowym, gdy mówił pos. Czaykowski. Szczególnie lewica, z wyjątkiem pos. Kronawettera z skrajnej, nie miała czasu słuchać, bo musiała na korytarzach i po zakątkach otaczających salę posiedzeń robić rożne szyderczo uwagi, lub zapuszczać się w poważne domysły o niezwykłem wystąpieniu Koła.

Po wystąpieniu tem ciekawiśmy, jak Koło wystąpi, gdy chodzić będzie o sprawę obchodzącą nas szczegółowo, jeżeli kiedykolwiek za czasów „panowania Polaków w Austryi" sprawa taka stanie w Radzie państwa na porządku dziennym.

W ciągu posiedzenia Koło jeszcze raz wystąpiło i ściągnęło na siebie śmiech szyderczego tryumfu lewicy. Nie obliczywszy się z swojemi i z prawicy głosami, pozwoliło Koło pos. Romaszkanowi stawić wniosek o zamknięcie dyskusyi w chwili, gdy z po za Koła dopiero jeden mówca przemówienie swe skończył. Dziwaczny zaprawdę wniosek, jak gdyby Koło chciało przywileju perorowania w parlamencie austryackim. Nieszczęście chciało, że lewica w tej chwili liczniej była zebrana w sali; wniosek upadł i powstał wielki śmiech. Wnioski o zamknięcie dyskusyi zasadniczo nigdy od Koła wychodzić nie powinny, bo jego zadaniem nie jest pilnować krótkości czy długości rozpraw parlamentu. Koło może wnioski takie tylko popierać lub nie popierać.

Obecne dziennikarstwo bułgarskie.

(Ciąg dalszy.)

Organ partyi rządowej na argumenta polityczne nie odpowiadał takiemiż argumentami i pominął je zupełnie. Prawda, trudne miał zadanie wobec faktu, że w owych chwilach podnoszonych przez organ cankowistowski Europa istotnie nie istniała. Ale nie mniej przeto wdzięczne było pole do wskazania przyczyn — dla czego ona nie istniała i do zarysowania antagonizmów politycznych i ekonomicznych między mocarstwami zachodniemi a Rosyą, tudzież do zilustrowania tak wybitnych momentów kwestyi wschodniej, jak konferencye stambulskie, traktat san-stefański, kongres berliński etc. do wykazania tych motywów, które skłoniły Europę do tego, że pozwoliła na wojnę turecko rosyjską, motywów w pragnieniach osłabienia Rosyi, dalej mandatu udzielonego Austryi w Bośnii i t. p.

Niezawisima Błgarja zadowolniła się następującą filipiką przeciw *Swietlinie:*

„Dziennik *Swietlina* już wyszedł i wyszedł jeszcze bardziej podłym, bardziej haniebnym niż dotąd. Został on w zupełności organem rosyjskim. Wszystko co bułgarskie jest dla niego niczem, mizeryą; podnosi on dziś i gloryfikuje jeno Rosyę. Wola cesarza, żądanie Rosyi, Kaulbars, noty tegoż, — oto są źródła, skąd czerpią natchnienie jego redaktorowie! Nieszczęsna Bułgarya, jej wolność, niepodległość, samorząd, ojczyzna bułgarska, — wszystko to niema przystępu do *Swietliny*. I tacy ludzie śmią się nazywać publicznie Bułgarami! Co za sromota, co za hańba dla naszej narodowości! Lecz się pocieszamy tem, że w narodzie bułgarskim nie wygasło jeszcze uczucie szacunku dla samego siebie, dla swojej ojczyzny. Wierzymy, że ci bracia, którzy gotują dziś dla Bułgaryi drugą rosyjską Finlandyą, gorzko kiedyś żałować tego będą. Doznają zgryzot własnego sumienia, ich własny cień ścigać ich będzie. Żmija, którą grzeją przy piersi swojej, sama ich ukąsi. Ich dzieci i prawnucy przeklinać ich będą i ciskać kamienie na ich groby. Ta podła zdrada, której dokonywują na Bułgaryi, okryje hańbą ich potomstwo. Te ruble rosyjskie, któremi dziś zaprzedają nieszczęsną Bułgaryę, stopią się i wleją w ich gardła..."

Ze swej strony organ cankowistowski, jak rządowi zarzucał, że stoi na żołdzie anglo-austryackim, tak *Niezawisimej Błgaryi*, że pobiera subwencye z ministerstwa spraw wewnętrznych. Zdaje się, że te wzajemne rekryminacye odnieść należy do zwykłej taktyki stronnictw. — przynajmniej w epoce opisywanej nie widać było ani w jednej redakcyi rubli, ani w drugiej funtów szterlingów lub guldenów. Prace redakcyjne odbywały się w mieszkalnych komnatach redaktorów, a ci w obu dziennikach byli w długach, o czem publicznie wywlekano spory po dziennikach. Że zaś Petkow był w przyjaznych stosunkach z Radosławowym, — to każdemu wiadomo, ale cała pomoc ministra ograniczała się pono na podaniu dziennikowi od czasu do czasu spieszniejszych wiadomości ze źródeł urzędowych niż komu innemu. W ogóle rząd bułgarski więcej zawsze forytował zagraniczne dziennikarstwo, niż krajowe. Mówiono np. o subwencyonowaniu *Agencyi Havasa* 30.000 franków, na co sarkali Bułgarzy, co jednak daje się tłumaczyć zawisłością Bułgaryi od zagranicy.

W przytoczonym powyżej artykule *Niezawisima Błgarja* od razu wystrzelała wszystkie naboje i późniejsze jej artykuły przeciw cankowistom nie mogły już być gwałtowniejsze i wywierać zamierzonego wrażenia.

O wiele zręczniej prowadzono kampanię przeciw Kaulbarsowi. Rozpoczęto najpierw od łagodnych przestróg, aby przejść do gryzącego dowcipu, a wreszcie do oburzenia i groźb. Z powodu słynnego mityngu w Sofii d. 21 września, mityngu, w którym krwawo poturbowano dwóch poddanych Bułgarów rosyjskich, a na którym z tego powodu zjawił się i sam Kaulbars, — atak przypuszczony przez *Nies. Błg.* już był udatny. Sam tytuł wstępnego artykułu: „*Wielki mityng sofijski i Don-Kiszotowskie awantury Kaulbarsa*" już ułatwił zwycięztwo harcownikowi, ośmieszając urok przeciwnika. Opis sam, dokonany nie bez przesady kronikarskiej i gryzących dowcipów, kończył się taką sentencyą, zaadresowaną do Kaulbarsa:

„Wybicie jego (Kaulbarsowego, cesarskiego) poddanego i krnąbrne zachowanie się tłumów niech go (Kaulbarsa) nie obrażają. Wszakże on sam domagał się cofnięcia stanu oblężenia, aby wysłuchać wolnej opinii ludu. Masz teraz, panie generale, czegoś chciał! Takim jest lud bułgarski, tak on myśli. Zdaj pan relacyę cesarzowi, jak się podoba, jeno powiedz mu i to, że my go kochamy, kochamy i Rosyę, ale panie bracie, kochamy jeszcze bardziej siebie samych, swoją ojczyznę, bośmy Bułgarzy. Jeszcze bardziejbyśmy was kochali, gdybyście się do naszych spraw nie wtrącali. Pan może myślisz, że naród jest plutonem sołdatów, któremu gdy zawołasz: „milczeć, nie rozprawiać. *Gosudar* rozkazał"! to zdejmie czapki i bić będzie czołem? Nie, mylisz się pan! Naród ten ma poczucie narodowości, uczucie miłości dla ojczyzny. Pięćsetletnią niesłychaną niewolę wycierpiał on, ale nie stracił tego uczucia; a o ileż więcej ma go teraz, gdy raz zakosztował słodkiej wolności. Prosimy pana, szanowny generale, abyś się zachował spokojnie, bo konduitą swoją poniżasz pan majestat cesarza i wielkość Rosyi wobec Bułgaryi, a sam stajesz się śmiesznym w oczach narodu bułgarskiego, ba i całego świata... Bułgarya dobrowolnie nie zostanie drugą Finlandyą: powinieneś pan o tem wiedzieć i zakomunikować gdzie potrzeba". (C. d. n.).

Posady oficerów w pospolitem ruszeniu.

(Dokończenie).

Podania o przyjęcie do szkoły aspirantów oficerskich należy wnosić pisemnie do komendy batalionu obrony krajowej, przyczem osoby cywilne mają wyraźnie oświadczyć, czy pragną zupełnie lub tylko częściowo odbyć kurs wieczorny albo dzienny, to jest, uczęszczać na niektóre tylko przedmioty, i na czyje koszta. Urzędnicy państwowi i inni, zrównani z nimi, mają wykazać się poświadczeniem, wystosowanem przez ich przełożonych, a inne osoby cywilne, poświadczeniem policyi co do miejsca urodzenia, przynależności, wieku, wykształcenia, środków utrzymania, pozycyi społecznej i nienagannego życia.

Za wykłady nie składa się żadnej taksy. Również darmo będą dostarczane potrzebne podręczniki naukowe, atlasy, rekwizyta do pisania i rysunków i t. d.

Nauka trwa przez jeden kurs, który rozpoczyna się 1 grudnia a kończy ostatniego lipca. Kurs wieczorny nie powinien rozpoczynać się przed godziną 7. Miesiące: sierpień i wrzesień mają być poświęcone praktycznym ćwiczeniom.

W skład planu naukowego wchodzą: nauka stylu; nauka o terenie; szkicowanie terenu; praktyczne miernictwo i zdjęcia terenu; służba pionierska i obwarowania polowe; sztuka fortyfikacyjna i wojna forteczna; nauka o broni; służba polowa; taktyka; organizacya wojskowa; administracya wojskowa; regulamin ćwiczeń, wreszcie regulamin służbowy.

Funkcye audytorów przy sądach obrony krajowej mają być poruczone powołanym w charakterze oficerów ze stałej armii, a przydzielonym do obrony krajowej audytorom, a oprócz tego takim tylko oficerom obrony krajowej, którzy przyjmą na siebie dobrowolnie te obowiązki, a złożyli z dobrym postępem wojskowo-sędziowski egzamin, przepisany dla armii stałej. Rzeczony egzamin dotyczy takich tylko ustaw i przepisów, obowiązujących w armii stałej i obronie krajowej, których przedmiotem jest sądownictwo karne i dyscyplina wojskowa.

Do tego egzaminu mają być przypuszczeni ci tylko oficerowie obrony krajowej lub osoby cywilne, pragnące uzyskać tego rodzaju posadę służbową które złożyły egzamina, kwalifikujące je do stanu sędziowskiego albo adwokatury, lub które posiadają potrzebne wiadomości do złożenia wojskowo-sędziowskiego egzaminu i mogą wykazać się praktyką nabytą przy wojskowo-karnych sądach, lub sądach obrony krajowej. Podania wystowane do Ministerstwa obrony krajowej, należy wnosić na ręce bezpośrednio przełożonej władzy kandydata. Egzamin składa się z następujących przedmiotów: 1) z wojskowo-karnej ustawy, ogłoszonej w Dzienniku ustaw państwowych z r. 1855; 2) z wojskowej procedury karnej, której ostatnie wydanie okazało się w roku 1884 w drukarni państwowej (wydanie drugie, cena 60 ct.); 3) z ustawy prasowej obowiązującej w Austro-Węgrzech; 4) z przepisów dyscyplinarnych wydanych dla c. k. obrony krajowej pod dniem 11 grudnia 1870 r. l. 154 i z przepisów o sądach honorowych w c. k. obronie krajowej *(über das ehrengerichtliche Verfahren)*.

W podaniu należy i to także wymienić, co ma być przytoczonem w podaniu o uzyskanie innej posady oficerskiej, złożyć dowody z odbytych studyów i dołączyć rewers, iż kandydat nie ma żadnego udziału w tajnych stowarzyszeniach.

Do sprawowania służby rachunkowej przy obronie krajowej są w pierwszym rzędzie powołani rachmistrze z rangą podporuczników, poruczników i kapitanów. Kandydaci na posadę rachmistrza mają poddać się egzaminowi fachowemu, który obejmuje następujące przedmioty: Organizacyę siły zbrojnej w ogóle, a armii w polu, oba w głównych zarysach; zakres działania władz wojskowych i obrony krajowej; system ekonomii wojskowej w ogóle a w szczególności naukę przepisów o należytościach i innych norm o poborach skarbowych; naukę o wojskowej służbie ekonomicznej; rachunkowość, prowadzenie książek, przepisy regulujące odnośną służbę polową; wreszcie kandydat powinien wykazać się, iż posiada uzdolnienie do redagowania potrzebnych relacyj w sposób logiczny i zwięzły. Przed złożeniem egzaminu, kandydat powinien odbyć ośmiotygodniową praktykę w jednej z kancelaryj rachunkowych.

Do tego egzaminu mogą być przypuszczone tak że osoby cywilne, jeżeli wykażą się odpowiedniem wykształceniem, świadectwem z nienagannego życia i jeżeli zajmują pozycyę, odpowiadającą posadze oficera. Kandydaci powinni wykazać się świadectwem, iż ukończyli przynajmniej niższą szkołę realną, niższe gimnazyum, szkołę handlową lub też szkołę, stojącą na równi z powyższemi zakładami, albo też, iż przez czas dłuższy zajmowali posadę, która ukwalifikowała ich do wojskowej służby rachunkowej. Takie egzamina dla osób cywilnych odbywają się w siedzibie komend obrony krajowej, które istnieją obecnie tam, gdzie się znajdują komendy korpuśne, mianowicie w Wiedniu, Gracu, Pradze, Josefstadzie, Bernie, Lwowie, Insbrucku i Zadarze.

(*Gazeta Lwowska.*)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 lutego.

(††) W wczorajszym liście o przebiegu narad w podkomitecie komisyi bankowej wspomnieliśmy krótko, że p. minister skarbu dając wyjaśnienia o stanowisku rządu względem projektowanych przez referenta p. Bilińskiego siedmiu rezolucyj, oświadczył się przeciw wszystkim i każdej z osobna bądź pod względem formalnym, bądź materyalnym.

Ref. p. Biliński przyjął te oświadczenia p. ministra do wiadomości, mimo to, a może właśnie dlatego zaproponował przy § 59 statutu uchwalenie dwu rezolucyj. Wywiązała się nad niemi rozprawa. Niektórzy członkowie podkomitetu, jak Herbst i Lienbacher oświadczyli iż są zupełnie zadowoleni z oświadczeń i wyjaśnień ministra, dlatego uważają rezolucye za zbyteczne P. Trojan stawiał poprawkę, którą jednak odrzucono, a wreszcie przyjęto obie proponowane rezolucye wszystkiemi głosami przeciw czterem. Rezolucye te opiewają:

1) Wzywa się rząd odnośnie do jego wyjaśnień, złożonych w komisyi ugodowej, aby postarał się u banku austro węg., by jego obwieszczenia były ogłaszane w urzędowych dziennikach nie tylko w języku niemieckim, ale także w tłomaczeniu na odpowiednie języki krajowe;

2) aby po pierwsze druki przeznaczone dla publiczności były układane nie tylko w języku niemieckim, ale obok niego w odpowiednim krajowym; powtóre, aby przez sukcesywne mianowanie urzędników, biegłych w językach krajowych, ułatwić nie tylko ustne, ale z czasem i piśmienne porozumiewanie się ze stronami w ich języku.

Przy §. 60 zaproponował referent trzy rezolucye. Skutkiem dyskusyi i wyjaśnień rządowych cofnął sam jedną z nich; dwie zaś zostały uchwalone jednogłośnie. Z nich jedna w przedłożonem brzmieniu i treści, druga tylko co do treści, bo ułożenie odpowiedniej stylizacyi pozostawiono referentowi na później. — Rezolucye te brzmią:

1) Wzywa się rząd, aby przedłożył co rychlej do konstytucyjnego traktowania: a) projekt do ustawy o uregulowaniu składów towarowych, polegających na systemie dwukwitowym i na zobowiązaniu indossanta wedle prawa wekslowego; b) projekt do ustawy o uregulowaniu i wolnem od opłat wykonywaniu dobrowolnych licytacyj towarów złożonych;

2) aby po dokonaniu reform ustawy o składach towarowych ułożył z rządem węgierskim taką zmianę statutów banku i przedłożył ją do konstytucyjnego traktowania, iżby tenże bank był w stanie wciągnąć w zakres swego działania udzielanie pożyczek na warranty lub ich eskontowanie.

Po § 60 i powyższych dwu rezolucyach przyjęto następnie bez zmiany następne paragrafy aż do 64.

Przy tym paragrafie zaproponował referent następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby się postarał u banku, by tenże przed oczekiwanem zamianowaniem cenzorów ze stanu ziemian, porozumiał się pierw z towarzystwami rolniczemi a względnie radami kultury ziemiańskiej.

Mimo opozycyi ze strony pp. Sturma, Magga i Herbsta, oraz ministra skarbu, który doradzał by ziemianie szczególnie w Galicyi starali się o wybór do Izb handlowych, przyjęto powyższą rezolucyę wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Później przyjęto jeszcze §. 65 według brzmienia projektu i odroczono sesyę podkomitetu na czas nieoznaczony.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lutego.

W komisyi legitymacyjnej austryackiej Izby poselskiej, toczyły się w czwartek obrady nad wyborem hr. Tomasza Stadnickiego z małej własności okręgu wyborczego złoczowskiego. Sprawozdawca p. Starzyński podniósł liczne usterki tego aktu wyborczego, i zestawiwszy obszerny kwestyonarz, wniósł, aby wezwać rząd do czynienia ścisłych dochodzeń w sprawach, tym kwestyonarzem objętych — co też uchwalono.

Sprawozdania z wczorajszego posiedzenia austryackiej Izby poselskiej dla braku miejsca nie zamieszczamy — zapisując dziś tylko, iż zamknięto na niem ogólną rozprawę nad projektem ubezpieczenia robotników na wypadek choroby. Przemawiali Adamek, Kaizl i sprawozdawca Biliński, poczem Izba jednogłośnie uchwaliła przystąpić do rozpraw szczegółowych. W rozprawie szczegółowej wniesiono do § 1. dwie poprawki — wszakże do dyskusyi nad niemi nie przyszło, prezydent bowiem przerwał narady i dał głos ministrowi handlu do odpowiedzi na interpelacyę w sprawie kolejowego połączenia Opawy z Raciborzem. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie kredytu dodatkowego ministerstwa obrony krajowej — wybór członka trybunału stanu, dalsza dyskusya nad ubezpieczeniem robotników petycye — wreszcie sprawozdanie komisyi szkolnej o nauce religii w szkołach ludowych, średnich i seminaryach nauczycielskich.

W klubie niemieckim, o którego rozbiciu donoszono z Gracu, dokonano we czwartek operacyi — zadrutowania tego, co się własną spójnią już w całości utrzymać nie da. Powzięto uchwały, mające niby zawierać program klubu, ale tak ogólnikowe, że właściwie nic nie orzekają. W uchwałach tych położono nacisk na niemiecki charakter klubu i na utrzymanie porozumienia z klubem niemiecko-austryackim, a w sposób niezupełnie wyraźny oświadczono się przeciw antisemityzmowi. Uchwały te zapadły tylko bardzo nieznaczną większością głosów.

Dzisiaj przybywa prezydent ministrów Tisza do Wiednia, na wspólne konferencye ministeryalne, których celem oznaczenie terminu zwołania nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej, tudzież ostateczne uchwalenie przedłożeń, z jakiemi wspólny minister wojny ma przed delegacyami wystąpić, i kwoty wymaganego kredytu. W Peszcie czynią już przygotowania do sesyi delegacyjnej, która — według prywatnych doniesień — ma się rozpocząć 10 marca i nie potrwa dłużej, jak 5 dni. W czasie pobytu Tiszy w Wiedniu będzie także rozstrzygnięta kwestya, czy teka ministerstwa skarbu węgierskiego ma być już w najbliższej przyszłości oddaną nowemu jakiemu ministrowi, czyli też nastąpi dłuższe prowizoryum. Pisma odręczne cesarskie, uwalniające hr. Szaparyego, a poruczające prezydentowi ministrów tymczasowe kierownictwo skarbu węgierskiego — pojawić się mają dziś lub jutro.

Politische Correspondenz w liście berlińskim, z bardzo poważnego źródła pochodzącym, powiada: „Pomiędzy paniką jednych, a optymizmem drugich, prawda leży pośrodku. Okoliczność, że w decydujących sferach niemieckich czynione są wszelkie wysiłki celem zażegnania wojny, uprawnia do wiary w utrzymanie pokoju. Opinia publiczna powinna baczniej zważać na słowa ks. Bismarka i hr. Moltkego, aniżeli na wywołane spekulacyą konwulsye giełdowe. Wobec optymistów zauważyć należy, że przeczenie wszelkiemu niebezpieczeństwu nie zmniejsza go, ale wzmacnia. Niebezpieczeństwo wojny zbliżyło się istotnie bardzo. Niewątpliwie rząd francuski i większość narodu pragną pokoju, ale ks. Bismark powiedział już, że wojnę wyda mniejszość. Nagłe zamilknięcie odwetowych pogróżek w Paryżu uważanem jest za ciszę chwilową. Skutki szesnastoletnich wichrzeń nie dadzą się wygładzić dwutygodniowem milczeniem. Niemcy nie zaczepią Francyi, ale będą broniły zaciekle całości swojego teraźniejszego terytoryum. Kto we Francyi miłuje pokój, powinien wytłómaczyć narodowi, że należy wyrzec się wszelkich marzeń o odzyskaniu granicy z przed r. 1871. W tem streszcza się pytanie: wojna czy pokój? Niemcy przygotowują się na wszelki wypadek."

Jeżeli to, co pisze korespondent wiedeńskiego dziennika, jest prawdą, w takim razie nie ma powodu wątpić o utrzymaniu pokoju. Porównawszy tę korespondencyę z listami z Paryża, przekonamy się, że żadne z tych dwóch państw nie chce drugiego zaczepić. Szkoda tylko, że uspokojenia tego rodzaju nie przekonywają w obecnej chwili nikogo.

Rząd niemiecki rozwinął agitacyę wyborczą na całej linii. Gorliwiej niż inni dygnitarze zajął się wyborami ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. W mowie, wypowiedzianej na uczcie dla członków Wydziału krajowego, wspomniał on między innemi o wojowniczem usposobieniu, które według słów kanclerza opanowała mniejszość społeczeństwa francuskiego. „Jeżeli rzecz się tak ma — mówił namiestnik dalej — to tem większego nabiera znaczenia każda publiczna manifestacya z tej tu strony Wogezów, mianowicie wybory, ponieważ one nastręczają ludności Alzacyi i Lotaryngii sposobność do zadokumentowania jej pokojowego usposobienia i do wspólnej pracy około dzieła utrzymania pokoju. Nie tak bardzo nie podnieciłoby chęci do walki u owej mniejszości, jak wybór mężów, którzy wątpią o trwałości naszego stanu prawno-politycznego, lub wzbraniają się dostarczyć państwu niemieckiemu potrzebnych środków do trwałego utrzymania silnego wojska."

Korespondent *Russkiego Kuryera*, który miał niedawno sposobność rozmawiać z dep. Riegerem, donosi, że przywódca Czechów ubolewa(?) nad szkodliwym wpływem Rosyi na wzrost politycznego znaczenia narodu czeskiego. P. Rieger przypomniał korespondentowi, że gdy hr. Hohenwart dążył do wskrzeszenia królestwa czeskiego, Rosya zaprotestowała przeciw temu, obawiając się, żeby w ten sam sposób nie wskrzeszono Polski.

Nie zdziwilibyśmy się bynajmniej, gdyby p. Rieger wysłał do redakcyi *Russkiego Kuryera* list z zaprzeczeniem.

Moskowskij Listok pisze: „Dnia 14 stycznia z rozporządzenia rządu, w obecności pomocnika inspektora do spraw prasowych i policyi, zamknięto drukarnię pani Hatcuk; maszyny i wejścia do drukarni zostały opieczętowane. Powodem zamknięcia drukarni było to, że *Gaz. Hatcuka* wychodziła na świat w dwóch wydaniach: jednem dla Petersburga i Moskwy, rozpatrzonem przez cenzurę, i drugiem, w postaci odmiennej, dla prowincyi, z artykułami i wiadomościami, zabronionemi przez cenzurę".

Artykuł dziennika *Opinione*, o którym zamieściliśmy wczoraj telegraficzną wzmiankę, niezmiernie jest ważnym ze względu na stosunki

---

jakiegoś mordercę o ponurym wzroku a szatańskiej apatyi, z którym teraz ma pozostawać: u... tak się nie odezwawszy się, usiadł w kącie i zapadł prawie w odrętwienie.

W pierwszych dniach nie chciał nawet przyjmować jadła... siedział w strasznej jakiejś zadumie, na cyniczne zaczepki towarzysza nic nie odpowiadając.

Po kilku dniach, ocknął się, jakby w nim siła jakaś nagle się zbudziła, odporna — męstwa.... Ale On chciałby dziś złem za złe odpłacić; bez... tu jeno wyknął z bolu, gdyż poznał, że jest bezsilny, że go mury kamienne od drugich dziś przegrodziły. Utracił wolność i stracił wszelkie prawa człowieka!

Siedząc pierwej rok cały w wilgotnej celi, nie wyszedł już z takiem zdrowiem, z jakiem tam wchodził. Zawsze był drażliwym: teraz zaś wszedł tu po raz drugi, mając żal do wszystkich. Ze wsi rodzinnego wyniósł także dziś gorsze wspomnienie. Zdało mu się, że gdyby tam już innych po powrocie swoim zdybywał ludzi, jakby tam się wiele od czasu jego niebytności zmieniło — gdy to się tylko stosunek do niego zmienił. Teraz zaś tu wszedł rozgoryczony na swoich i płonący zemstą.

Ale komu on dziś zrobić co może!... Czując się bezsilnym, trawił się tem tylko.

Po kilku miesiącach był znacznie bledszym,— ciało mu nawet widocznie ubywało.

Osamotnienie jednostajne odbierało mu wszelką moc duszy, na towarzysza nie tylko patrzał, jakby go nie było; zresztą ten go tylko więcej zdrażnił i nękał.

— Pięć lat tu zostawać? — powtarzał ciągle jedno i to samo, jakby w malignie.

Pięć lat zdało mu się wiecznością.

Były dni, że ani słowa nie wyrzekł ni do towarzysza kaźni, — który tylko klął, że mu takiego dali do kompanii,— ani do dozorców więziennych.

Zdawało się, że popadnie w „czarną zadumę".

To się zrywał i sam do siebie mówił, — to znów siedział w dziwnem odrętwieniu. Myśli mu się coraz więcej plątały.

Po roku takiej męki był już do siebie niepodobnym. Skóra na nim pożółkła i pomarszczyła się, — oczy zapadły w głąb, straciwszy blask dawny, — piersiami ciężko oddychał. Suchy miał, uparty kaszel, — w piersiach ciągle mu grało, — gorączka go paliła.

Powietrza trzeba mu było, — a on tu w tym żywym grobie!

Choroba niszcząca gwałtownym postępowała krokiem. Z dnia na dzień gorzej wyglądał.

Po niejakim czasie z posłania swego już tylko z trudnością się podnosił. W gorączce majaczył... Zdawało mu się nieraz, że już jest na wolności, że widzi na prawdę góry swoje i lasy — i był wszystek uśmiechnięty. Innym znów razem wydawało mu się, że te ściany więzienia, zwilgłe, zczerniałe, coraz się zwężają, — że się sklepienie zniża do ziemi, a powietrze coraz się staje cięższem... i zaczyna go dusić....

Nareszcie, dnia pewnego przyniósł dozorca jak zwykle strawę kazienną do jego celi, a widząc śpiącego jeszcze więźnia, zostawił ją i odszedł obojętny. Lecz gdy później wrócił po naczynie a strawę znalazł nie tkniętą, ofuknął się, klnąc, że nie będzie po dwa razy przychodził i gniewny, chciał śpiącego obudzić, — ale tu poznał, że więzień ten już się nie obudzi. —

Matka, gdy się potem kiedyś dowiedziała, że syn jej nie żyje, — zawodziła rozgłośnie, ojciec zaś tylko patrzył na to z ponurym w oczach fatalizmem.

Ale był człowiek we wsi jego rodzinnej, stary, zgarbiony, który co roku chodził na odpust do Hoszowa i tam dawał na mszę za duszę tę zatraconą, którą i sam miał na swojem sumieniu.

Koniec.

Włochami a dwoma cesarstwami środkowej Europy. Główny ustęp tego artykułu opiewa:

„Za kilka miesięcy dobiega kresu traktat Włoch z Niemcami i Austryą, mający na celu utrzymanie pokoju i wzajemną rękojmię całości obszarów. Umowy tej nie odnowiono dotychczas w skutek silnej woli hr. Robilanta; hr. Robilant układał się umyślnie z dobrze obmyślaną powolnością, ażeby odnowić traktaty z jak największą korzyścią dla Włoch.“

Ambasadorowie państw europejskich nie odbyli dotychczas w Konstantynopolu wspólnej konferencyi, gdyż jeszcze nie nadeszły instrukcye, których p. Nelidow spodziewa się z Petersburga, a które miały nareszcie odsłonić właściwe zamiary Rosyi. Według doniesień z Paryża, Rosya żąda przedewszystkiem, ażeby dzisiejsza regencya złożyła rządy i ażeby w wyborze nowych regentów brali udział jedynie deputowani bułgarscy z zupełnem wykluczeniem deputowanych rumelijskich. Francya i Niemcy miały się zgodzić na ten plan Rosyi. Inne państwa nie objawiły jeszcze zdania.

Zupełnie odmienne a nadzwyczaj fantastyczne i nieprawdopodobne wiadomości podaje sofijska *Swoboda*. Dziennik ten, powołując się oczywiście na źródło nadzwyczaj kompetentne, donosi, że p. Nelidow potępia postępowanie Cankowa. Miał on nawet oświadczyć naczelnikowi partyi rosyjskiej, że Rosya nie mogłaby się podjąć okupacyi Bułgaryi, że nie pragnie bynajmniej ustąpienia regencyi i że nie pozwoli powrócić do służby bułgarskiej tym oficerom, którzy należeli do spisku przeciw ks. Aleksandrowi.

W Sofii aresztowano pewną damę nazwiskiem Papasogiou, która przybyła tam w celu przekupienia oficerów bułgarskich.

Wśród ogólnego naprężenia stosunków na kontynencie europejskim, sprawy egipskie mniejszą zwracają na siebie uwagę. Tymczasem trzy mocarstwa, w pierwszym rzędzie temi sprawami zainteresowane, t. j. Turcya, Anglia i Francya nie zaniechały akcyi dyplomatycznej, podjętej w celu ostatecznego uregulowania administracyi Egiptu. Wiadomo, że rząd francuski zapytywał niedawno ministeryum angielskie, kiedy Anglia zamierza odwołać swoje załogi z nad Nilu. Na zapytanie to otrzymano wówczas ogólnikową odpowiedź, która bynajmniej nie wyjaśniła sytuacyi. W ostatnich czasach nadeszły jednak z Konstantynopola wiadomości przedstawiające nam zamiary Anglii we właściwem świetle. Sir Drummond Wolff przedłożył W. Porcie nowy projekt rządu angielskiego, polegający na tem, że Egipt zostanie uznany za terytoryum neutralne, Anglia otrzyma jednak prawo przeprowadzania swych wojsk nietylko przez kanał Suezki, lecz także drogą lądową, nadto będzie jej wolno zająć Egipt powtórnie na wypadek, gdyby tam wybuchły rozruchy. Wolff zażądał oprócz tego, ażeby większość oficerów armii egipskiej składała się z Anglików. Gdy w angielskiej Izbie gmin zainterpelowano w tej sprawie rząd, otrzymano od sekretarza stanu odpowiedź, że gabinet nie może dać w obecnej chwili szczegółowych wyjaśnień. Ze wszystkiego wnosić więc można, że Anglia nie odstąpiła ani na krok od swej dawnej polityki i że nie ma ona bynajmniej ochoty zrzec się uprzywilejowanego stanowiska w Egipcie. Jak się wobec tego zachowa Turcya, trudno przewidzieć.

Do tem większego zawikłania przyczynia się dziś poruszona niedawno kwestya ostatecznego zniesienia t. zw. pańszczyzny istniejącej dotychczas w państwie Kedywa. Pańszczyzna we właściwem znaczeniu tego wyrazu została w Egipcie zniesioną w r. 1878. Zatrzymano wówczas tylko przymusową robociznę, o ile jest niezbędną do wykonywania robót publicznych i rozłożono ją na wszystkich właścicieli ziemi, pozwalając im zarazem uwalniać się od tego obowiązku w drodze wykupu. Ażeby jednak przynajmniej częściowo zmniejszyć tę przymusową robociznę, zaczęto w ostatnich latach wstawiać w budżet osobną kwotę, mającą służyć na wynagradzanie robotników, pracujących dotychczas zadarmo.

Równocześnie pogorszyło się znacznie położenie skarbu egipskiego. Rząd Kedywa nie mógł wypłacać kasie długu publicznego kwot, do których wypłacania zobowiązał się poprzednio, a mocarstwa europejskie musiały na to pozwolić również w r. 1885 jak i w 1886. Rząd francuski nie chce jednak narażać swych poddanych, będących wierzycielami skarbu egipskiego, na nowe straty w roku bieżącym. Dlatego to pragnie on ułatwić kedywowi uiszczanie się ze zobowiązań, obcinając mu inne pozycye budżetu, a przedewszystkiem wykreślając kwotę, przeznaczoną na roboty publiczne, czyli innemi słowy na umorzenie pańszczyzny. Anglia stanęła w obronie rządu egipskiego i stąd powstało między oboma państwami chwilowe nieporozumienie, które jednak według słów p. Fergussona prawdopodobnie zostanie załatwionem, gdyż Francya zgadza się pod pewnemi warunkami na wstawienie w budżet egipski odpowiedniej kwoty.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 15 lutego o godzinie 9 rano, jako w rocznicę śmierci śp. nieodżałowanego Włodzimierza Barwińskiego, odbędzie się, staraniem grona Rusinów-akademików, żałobne nabożeństwo, w cerkwi św. Norberta.

Bal Akademicki. W tych dniach nadesłał łaskawie p. A. Wroński dedykowaną komitetowi balu akademickiego bardzo ładną polkę, którą też orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka po raz pierwszy na tymże balu dnia 15 b. m. t. j. we wtorek odegra.

Aby usunąć wyzyskiwanie publiczności, komitet opatrzył kilkanaście cenników restauracyi hotelu Saskiego swoją pieczęcią i zawiadamia niniejszem, że tylko do takich cenników w razach wątpliwych odwoływać się należy.

Na cele balu wpłynęły na ręce Wgo prof. dra Cyfrowicza następujące dalsze datki: WW. PP. Albertowa Mendelsburgowa 20 złr., nadprokurator R. D. Nalepa, najprz. ks. biskup Solecki, prof. dr. Łazarski, Franciszkowa Redykowa, prof. dr. Adamkiewicz, szef sanitarny dr. Trzebitzky, dr. Jan Buszek, prof. dr. Blumenstock po 10 złr.; dr. Daniel Wierzbicki, Józefa Gralewska po 8 złr.; prof. dr. Cyfrowicz, prezes sądu Jasiński, prof. dr. Cybulski, książę Roman Czartoryski, Antoni Kłobukowski, Aleksander Smoleński, Sędzielowski z Sędziszowa po 5 złr — i wprost do komitetu: WW. PP. Zdzisław z Ziembic Bogusz 30 złr., radca L. Zawiłowski, hr. Wł. Zamojski, hr. Zyg. Pusłowski po 10 złr. Przecław Sławiński 5 złr., razem w tym tygodniu 216 złr.

W Towarzystwie muzycznem odbył się przed kilkoma dniami półroczny popis publiczny uczniów, pobierających naukę w klasach staraniem Towarzystwa i pod kierunkiem jego profesorów prowadzonych. Na dwudziestu blisko kandydatów stanęło do popisu czternastu, a mianowicie pięciu skrzypków z klasy p. Singera, pomiędzy którymi na szczególne zasłużył odznaczenie p. Henoch, który wcale zajmującem odegraniem koncertu Viottiego złożył dowód wytrwałej pracy i niezaprzeczonego uzdolnienia, — obie uczennice z klasy fortepianowej p. Żeleńskiego, p. Jurowicz w Rondzie Chopina i p. Nowotna w Saltarello Hellera zwróciły pochlebną uwagę; z licznie uczęszczanej klasy gry na organach p. Rychlinga przypuszczonych zostało do popisu pięciu uczniów, z których na odszczególnienie zasłużył w pierwszym rzędzie p. Janiszewski, — wreszcie z klasy gry na wiolonczeli nowo powołanego profesora p. Novácka duet Leea i ustęp z koncertu Goltermana wykonali dwaj uczniowie.

Po skończonym popisie przewodniczący w zastępstwie prezydenta Szlachtowskiego hr. Z. Cieszkowski wyraził w imieniu wydziału podziękowanie profesorom za gorliwość i trudy, poniesione około kształcenia młodych talentów, oraz uznanie uczniom za pilność, której tegoroczny popis wykazał u niektórych już wcale dodatnie rezultaty.

Jeżeli koncerta i wieczorki mają na celu wyzyskanie wszystkich sił muzykalnych, jakie się w mieście naszem znajdują, to popisy mają tę wartość, że pozwalają ocenić najskuteczniejszą może działalność Towarzystwa, bo samoistne wykształcenie nowego zastępu zawodowych muzyków, z którego i orkiestra cywilna i chóry kościelne w następstwie rekrutować będą mogły swoje siły. Dlatego też wydział dołoży wszelkich starań, ażeby przyszłe popisy odbywały się przy licznym udziale publiczności, której zainteresowanie się Towarzystwem jest warunkiem *sine qua non* jego rozwoju.

Stowarzyszenie „Zgoda“ urządza w sobotę 19 b. m., w lokalu swoim, w domu cechu rzeźników, wieczorek tańcujący kostyumowy.

Przełożony OO. Bernardynów w Krakowie ks. Polkarp Rapacz wskutek poruszonej w pismach polskich jeszcze w pierwszych dniach grudnia roku przeszłego sprawy zniknięcia portretów z nagrobków w kościele OO. Bernardynów, przesłał obecnie *Dziennikowi Poznańskiemu* następujące pismo:

„Artykuł umieszczony w 281 numerze *Dziennika Poznańskiego* z r. z. o gwałtownem jakoby powydzieraniu portretów z nagrobków w kościele Bernardynów w Krakowie będących, powtórzony i wzmocniony przez *N. Reformę* (Nr. 284 z r. p.) oraz przedrukowany w innych pismach, rozniósł nie tylko po polskim ale i po niemieckim świecie zarówno wieść o jaskrawych nieporządkach u nas, jako i doniesienie, że JE. ks. biskup krakowski ściga nas za niedozór w sprawach strzeżenia pamiątek.

„Że to wszystko z prawdą niezgodne, pozwalamy sobie rzecz sprostować, a prosimy te pisma, które mylne informacye powtórzyły, aby je odwołać zechciały.

„W roku 1885 za wiedzą JE. ks. biskupa pożyczyliśmy do skopiowania dwa wizerunki z nagrobku Michałowskich, ich potomkowi, hr. Romanowi Michałowskiemu. Te powrócone nienszkodzone są w miejscu, z którego wyjęte były. Inne nagrobki przyjęliśmy przed 20 laty, z opustoszałego (jeszcze przed r. 1797) kościoła św. Michała, przy kryminale w Krakowie, w którym do niedawna były składy potrzeb więziennych. Gdy nam je dano, portretów już wtedy nie miały. Wiemy to dobrze, a świadczyć to może także broszura ks. Chmieleckiego o kościele św. Michała przed 28 laty ogłoszona, jakoteż i ta okoliczność, że p. Adam hr. Sierakowski, posiadając zbiór rysunków pomników swojej rodziny (około roku 1886 robiony), już tych portretów rysowanych mieć nie mógł, co piszącemu artykuł nas oskarżający do *Dziennika Poznańskiego*, który się krewnym hr. Sierakowskich nazwał, łatwo sprawdzić.“

Z przyjemnością podajemy powyższe pismo ks. przełożonego OO. Bernardynów, świadczące, że wyjęte jeszcze w r. 1885 z grobowców portrety, napowrót tam umieszczone zostały. Pismo powyższe wyjaśnia również, iż zgodnie z naszem twierdzeniem wyjęte z grobowców obrazy, nie były nigdy w posiadaniu znanego zbieracza dzieł sztuki i przedmiotów starożytnych, p. Ludwika Michałowskiego. Pożyczone one były hrabiemu Romanowi Michałowskiemu.

P. Jasiński, prezydent sądu krajowego, dziś rano pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia.

Godziny urzędowe w biurze pocztowem w Sukiennicach oznaczone na tablicy od 8 zrana do 7ej wieczorem dozwalałyby mniemać, że publiczność przez cały dzień oddawać tam może listy i przekazy i takowe odbierać. Tak nie jest. W ciągu tych bowiem 13 godzin „urzędowych“ zachodzą liczne przerwy, a co gorsza, przerwy nieoznaczonej długości i zapadające w nieoznaczonych porach dnia. Rzecz tak się ma, iż urzędnicy, przeciążeni pracą, oprócz interesów ze stronami, załatwiać muszą w biurze rozliczne inne czynności urzędowe, a publiczność, nagromadzona w przedsionku, często przez godzinę i dłużej nawet, przypatrując się przez szyby szklane przepierzenia pp. urzędnikom, bez wytchnienia zajętym pracą, oczekiwać musi w gorącu i zaduszе na tę upragnioną chwilę, kiedy inne zajęcia urzędowe dozwolą pp. funkcyonaryuszom odsunąć wreszcie okienko i przyjmować nadawane listy lub przekazy. Z podobnym stanem rzeczy na poczcie, oprócz Krakowa, chyba nigdzie spotkać się nie można.

Nie przeczymy, że pp. urzędnicy filii nie próżnują, owszem, każdy skonstatować może naocznie, że pracują bez wytchnienia przez cały dzień. Ale faktem jest również, że publiczność godzinami całemi oczekiwać musi naprόżno w przedsionku na załatwienie sprawy, wymagającej nie raz co najwyżej dwóch minut czasu. Na tę niedogodność łatwa rada: powiększyć personel funkcyonaryuszów. A jeżeli to „z wyższych względów państwowych“ niemożebne, to już lepiej zmniejszyć liczbę rzekomych „godzin urzędowych“ w taki sposób, aby w godzinach, w których filia pozostanie otwartą, urzędnicy byli wyłącznie na usługi publiczności.

Porządek na poczcie. List oddany w Gorlicach dnia 5 b. m. został w Krakowie doręczony adresatowi dopiero dnia 8 b. m. pomimo że adres wyraźnie, dokładnie, z nazwą ulicy, numerem domu i piętra był podany. Nieporządek ten pociągnął za sobą bardzo przykre dla adresata następstwa, szło bowiem o sprawę wekslową, a skutkiem spóźnionego doręczenia został weksel zaprotestowany. Radziliśmy adresatowi, żeby wytoczył skarbowi państwa pozew o wynagrodzenie poniesionej szkody. — Może w ten sposób udałoby się doprowadzić do większego porządku!

Odezwa. Wiadomem jest powszechnie, jak znacznie zwiększyła się w ostatnich czasach liczba słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak znaczna ilość młodzieży przybywa z wszystkich stron kraju na studya do jedynej zupełnej Wszechnicy polskiej — z drugiej zaś strony nie tajnem jest, że między tysiącem przeszło akademików, wielu jest bardzo pozbawionych utrzymania z domu, pracujących ciężko na chleb powszedni w godzinach pozawykładowych.

Ułatwieniem studyów takim kolegom zajmuje się istniejące od lat kilkunastu Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell., które działając w myśl swego statutu, stara się nieść pomoc niezamożnym swym członkom przez udzielanie pożyczek, pośredniczenie w nabywaniu odpowiedniego akademikom zatrudnienia, nagradzanie zadań konkursowych i przez udzielanie opieki w chorobie. Przy wzrastającej jednak liczbie pomocy potrzebujących członków, Zarząd Towarzystwa nie jest w stanie przy nader skromnym zasobie funduszów spełniać z należytym skutkiem swego wzniosłego celu. Podstawą bowiem funduszu zapomogowego są zwroty dłużników Towarzystwa, ludzi którzy dziś znajdują się przeważnie na stanowiskach wygodny byt zapewniających.

Zdawałoby się, że panowie ci pamiętni na pomoc jakiej podczas studyów swoich od Towarzystwa doznawali, powinni teraz, gdy warunki materyalne ich pozwalają, zwracać w całości lub ratami kwoty, które Towarzystwu są dłużni.

Niestety, tak nie jest, większa część dłużników Towarzystwa mimo wielokrotnego wzywania i przypomnień, nie zgłasza się wcale, narażając Towarzystwo nie tylko na bezpotrzebne koszta korespondencyi ale i nie pozwalając mu obracać kapitałem, który przecież 47.056 złr. 30 kr. wynosi. Nie raz wzywaliśmy tych panów do uiszczenia się choćby częściowego z zaciągniętych długów — wezwania i przypomnienia nasze pozostawały bez skutku, tak że teraz zmuszeni poruszyć to publicznie po raz ostatni, wzywamy członków naszych na dotychczasowe przypomnienia nie odpowiadających, aby w jak najkrótszym przeciągu czasu zechcieli się z nami co do spłaty długów porozumieć, w przeciwnym bowiem razie ogłosimy ich nazwiska publicznie, oddając równocześnie sprawy na drogę sądową przez syndyka Tow. p. dra Koya, który z całem poświęceniem i bezinteresownością zajął się prowadzeniem spraw naszych.

Imieniem Wydziału Tow. Wz. Pomocy Uczniów Uniw. Jag.

Stanisław M. Jankowski sekretarz. *Franciszek Michalik* prezes.

Na weteranów. Otrzymujemy następujące pismo: Upoważniony od WP. J. Krzesza, artysty malarza, do odezwania się w sprawie darowanego przez niego w drugiej połowie obrazu (Bitwa pod Orszą) na korzyść weteranów wójsk polskich 1830—1831. mam zaszczyt najuprzejmiej prosić szanowne osoby, które łaskawie zająć się raczyły rozsprzedaniem biletów, lub takowe nabyły, aby raczyły gotówkę odesłać, jak najspieszniej, do biura, ulica Gołębia Nr. 5 na dole, albowiem w marcu losowanie tego obrazu odbędzie się.

Ksawery Konopka.

Nasi przemysłowcy. Jarosławskie pierniki z fabryki L. Czyńskiego odniosły ponownie na świeżo odbytej wystawie międzynarodowej w Lipsku zwycięstwo, przyznano im bowiem medal, jedyny, jaki na tejże wystawie dano za pierniki, pomimo, iż konkurencya z Torunia i Norymbergii była znaczną i poważną. Na tej samej wystawie otrzymał p. Zyg Rucker ze Lwowa medal za konserwy zup. Czy też przypadkiem ks. Bismark nie odkryje w tem wielkiej politycznej „intrygi polskiej“, że właśnie tam, skąd Polaków wypędzają, polscy przemysłowcy otrzymują medale? Coś to w tem być musi...

O zeszłorocznych manewrach w Galicyi wydał pułkownik Adolf Horsetzky „na rozkaz ck. szefa sztabu generalnego“ książkę p. t. „*Die Manöver des 1 und 11 Corps bei Sambor — 1886*“. Dzieło to, oparte całkowicie na źródłach urzędowych, chwalą bardzo pisma wojskowe.

Służba sanitarna w armii austryackiej. Lekarz sztabu generalnego dr. Podrazky miał w Wiedniu w kasynie wojskowem odczyt o służbie sanitarnej w ewentualnej przyszłej wojnie. W odczycie tym z upoważnienia ministra wojny zawiadomił słuchaczy, że w razie wojny ma być utworzona nowa instytucya sanitarna pod nazwą „*Salubritäts-Commission*“ — której zadanie określa *Milit. Zeitung* nieco lakonicznie, iż ma ona „towarzyszyć armii i wszędzie swą nadzorczą troskliwość (*beaufsichtigende Sorgfalt*) poświęcać pielęgnowaniu rannych i chorych“. „Będzie ona pod kierunkiem wyższego generała składać się wyłącznie z ludzi praktycznych, higienistów z zawodu, lekarzy i oficerów, komisya będzie obficie zaopatrzona we wszystko, co potrzebne, w pieniądze, naturalia, przyrządy lazaretowe i opatrunkowe i wszędzie, gdzie będzie potrzebną, będzie do dyspozycyi w marszu i w biwaku, na polu bitwy i w lazarecie polowym“.

Zmarli. Dr. Oswald Bartmański, b. wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie, poseł do Sejmu i Rady państwa — zmarł w majątku swym Tadanie w powiecie złoczowskim. Zmarły usunął się ze służby rządowej po znanem zajściu z policyą lwowską, wywołanem owacyami dla posła Hausnera. Mandat do Rady państwa złożył po uchwaleniu reformy podatku gorzelnianego, którą uważał za zgubną dla kraju. Był to urzędnik zdolny i pracowity, przekonań konserwatywnych.

W Wiedniu zmarł znany malarz i kustosz galeryi akademii sztuk pięknych Daniel Penther. — Zmarły był świetnym wykonawcą studyów i główek, oraz jednym z najlepszych restauratorów starych obrazów. Był rodem ze Lwowa, a pochodził ze spolszczonej rodziny niemieckiej. Za młodu należał Penther do najlepszych przyjaciół Artura Grottgera. — Młodzi artyści polscy, kształcący się w Wiedniu, mieli w nim zawsze życzliwego przyjaciela i doradcę.

W San Remo zmarł senator włoski Franciszek Magni, wielki przyjaciel Polaków, jeden z inicyatorów założenia Akademii Mickiewicza w Bolonii.

Zapiski policyjne. Straż policyjna aresztowała dnia 11 b. m. Kowalewskiego Antoniego z Ostrołęki, złodzieja nałogowego, za obcięcie ogona koniowi, na Kleparzu, a przy osobie Kowalewskiego znaleziono palto bronzowe z kołnierzem kangurowym oraz zegarek srebrny dwukopertowy, które skraść musiał niewiadomemu dotąd właścicielowi; — Banasia Józefa za kradzież rzeczy ze strychu przy ulicy Łobzowskiej; Gądka Józefa za podejrzenie kradzieży worków, młynarzowi na Zwierzeńcu.

Zawieje śniegowe. W dniu 9 b. m. spadły takie śniegi wzdłuż kolei centralnej śląsko-morawskiej, że komunikacya była przerwaną. Dnia 10 b. m. zaś było tak samo w Karyntyi.

Gęsty śnieg nawiedził, w tych dniach również Włochy, a mianowicie 8 bm. padał w Neapolu a 9 w Rzymie.

Chińska kuchnia. Bogaci Chińczycy pod względem wybredności w jedzeniu przypominają Rzymian z czasów cesarstwa. Objad cesarza chińskiego, według zwyczaju, składa się z ośmiu potraw, między któremi do najwybredniejszych liczą się: niedźwiedzie łapy, jelenie ogony, kacze języki, jaja węgorzy, wargi małpy, garby wielbłąda, ogony karpi, mózg wołowy itp. Taki objad wprawia Chińczyków w zachwyt, i ten, który może jeść codzień wielbłąda, małpę lub niedźwiedzia, uważany jest za rzeczywistego syna nieba i za posiadającego prawo do najwyższych dostojeństw.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę: Przedstawienie popołudniowe: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w trzech aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Początek o godzinie w pół do czwartej.

Przedstawienie wieczorne: „Zbójcy“, tragedya w pięciu aktach, Fryderyka Schillera. — Początek o god. 7 wieczór.

Dziesiąta wielka reduta, na której co kwadrans będzie coś nowego. Między innemi odegranym będzie o północy: „Hamlet“, wielka tragiczna scena, trawestowana podług Szekspira, odegra znany komik. Na zakończenie po raz pierwszy: „Wielka burza w sali redutowej.“

W nauce: „Przyjaciele Hioba“ i „Komedya konkursowa“, na benefis panny Wojnowskiej. „Larik“ na benefis p. Rygera. „Lilla Weneda“ na benefis panny Kałużyńskiej. „Nie wypada“ Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis p. Siemaszki. — „Francillon“ Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella.

Sprawy sądowe.

Rzeszów, 10 lutego. (*Korespondencya Nowej Reformy*). — Niedawno w pewnej sprawie karnej zarządził tutejszy sąd obwodowy przeciw zbiegłemu oskarżonemu postępowanie zaoczne i wydał wyrok skazujący. Zasądzony skorzystał z przepisów §. 427 post. kar. i od wyroku tego założył do sądu krajowego wyższego opozycyę. Akta odeszły tedy do Krakowa i niebawem wróciły z oryginalną nieco decyzyą. Szanowny referent przeczytawszy na rubrum, że dotyczące podanie jest opozycyą, wypełnił druk przeznaczony do wydawania uchwał na opozycye przeciwko aktom oskarżenia i jak gdyby procedura karna innej opozycyi nie znała, „zreferował kawałek“ utartym sposobem, nie wchodząc wcale w treść podania. Ponieważ orzeczenie to naturalnie nie miało żadnego sensu, sąd obwodowy musiał je zwrócić trybunałowi apelacyjnemu z wnioskiem na ponowne rozpoznanie sprawy. Pytamy, jak pogodzić wydanie podobnego orzeczenia z obowiązkiem referenta dokładnego zbadania sprawy i niemniej dokładnego przedstawienia jej na sesyi, dalej z obowiązkiem przewodniczącego w senacie karnym, kierowania obradami w ten sposób, aby wszyscy głosujący byli dokładnie poinformowani?

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr.** Ubiegły tydzień teatralny przyniósł nam „Jakobitów“ Coppego, „Emigracyę chłopską“ Anczyca, wieczorek naszego nieocenionego monodramisty p. Fiszera i „Rozwiedźmy się“ Sardou. Pomimo, że pierwsze przedstawienie „Jakobitów“ w poetyckim przekładzie p. Duchińskiej danem było na dochód p. Wolskiej, artystki, którą się szczyci nasza scena i na grze której, łączącej piękno formy z realizmem, wzorowaćby się powinny młodsze siły naszego żeńskiego personalu, pomimo tego na pierwszem tem już przedstawieniu świecił teatr pustkami. Publiczność nasza, niedowierzająca dramatom i tragedyom dzięki długoletniemu wpływowi kierownictwa p. Koźmiana, musiała się zrazić jednak bardziej jeszcze do tego szlachetnego rodzaju, poznawszy nudny, deklamatorski i w niczem warunkom dramatu nieodpowiadający utwór francuskiego poety. Przez nieszczęśliwy ten wybór zadało dzisiejsze kierownictwo teatru stanowczy cios poważnemu kierunkowi repertuarzu, pozbawiając się zarazem kłopotów tego kierunku.

Artyści sumiennie spełnili włożone na nich niewdzięczne zadanie, a między nimi obok gorąco oklaskiwanej p. Kałużyńskiej i p. Wernera, najlepiej ci, którzy, jak autor „Jakobitów“ dramat, tak oni sztukę dramatyczną na deklamatorstwie wyłącznie jeszcze opierają.

W „Emigracyi chłopskiej“ zaznaczył znowu wszechstronność i użyteczność swego talentu p. Solski, objąwszy po p. Podwyszyńskim popisową rolę Mendla. W „Rozwiedźmy się“ tworzyli, jak zawsze koncertowy tercet p. Hofman, p. Lubicz i p. Janowski.

Po dzisiejszym benefisie pn. Sułkowskiej, który jest prawdziwą uroczystością naszej ubogiej w talenty takie sceny, nastąpi premiera nowego utworu A. Asnyka pt. „Komedya konkursowa“. Jutrzejszy dzień wypełnią przedstawienia zawsze miłych „Krakowiaków i Górali“ i zawsze wstrząsających „Zbójców“. Spodziewać się należy, że „Krakowiaków“ tłumnie powitają Krakowianie.

— W akademii umiejętności odbyło się dnia 29 stycznia posiedzenie naukowe Komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Rostafińskiego. Prof. dr. Zaręczny przedłożył bogaty zbiór luźnych kryształów gipsu z Podgórza, gdzie je niemal przed rokiem wykrył p. M. Raciborski. P. Zaręczny zestawił z nich szeregi nadające się do objaśnienia form soczewkowatych, zbiorowych, tudzież licznych bliźniaków, w których prócz znanych oddawna praw bliźniaczych, wykazać można także nieopisany dotąd dla gipsu sposób zrastania się kryształów ścianą jednego z ostrzejszych ostrosłupów do przekątni ukośnej. P. M. Raciborski przedstawił dwa okazy rośliny *Thalictrum collinum*, należące do zbiorów Komisyi, a zebrane w Bilczu przez pana Błockiego, i wykazał, że jeden z nich, odróżniony przez pana Błockiego od formy typowej, jako *forma foliis pruinosis* z powodu mniemanej powłoki woskowej na liściach, odrębne własności swoje zawdzięcza jedynie grzybowi pasożytnemu: *Erisiphe communis*, pokrywającemu swą białą grzybnią liście i na nich owocującemu. Tak więc odpada z flory Galicyi owa mniemana forma, jako zjawisko wyłącznie patologiczne, a w jej miejsce przybywa tejże florze nowy gatunek w wymienionym pasożycie, dotychczas z Galicyi nie podanym, jakkolwiek pospolitym koło Krakowa. Następnie zawiadomił p. Raciborski o innym nowym nabytku dla flory krajowej w gatunku *Poterium polygamum* Spach, rozszerzającym się z południowej Europy z uprawą esparcety a znalezionym przez p. Gutowskiego koło N. Sącza. P. G. Ossowski mówił o znaczeniu szczątków fauny dyluwialnej, znajdywanych w namuliskach jaskiń krajowych dla chronologii pokładów dyluwialnych. Na wielce pouczającym okazie znacznych rozmiarów, wydobytym z jaskini wierzchowskiej górnej, wykazał prelegent, że zapatrywanie, jakoby pokłady zawierające kości niedźwiedzia jaskiniowego (*Ursus spelaeus*) były najstarszym utworem dyluwialnym, do pokładów jaskiniowych stosowanem być nie może te bowiem, choć zawierają kości dyluwialnych zwierząt, są właściwie utworem alluwialnym, z pierwotnego łożyska swego na łożysko wtóre do jaskiń przeniesionym. P. F. Bieniasz, podał wiadomość o pewnym gatunku iłu, znajdowanym pośród wapieni słodkowodnych w Galicyi wschodniej, który na powietrzu rozpada się w pył, a zwilżony wypalić się daje na żużel, bardzo podobny do pumeksu. W dyskusyi nad chemicznemi własnościami tego iłu, i nad możebnem zastosowaniem jego w praktyce, brali udział prócz p. Bieniasza pp. dr. Czyrniański, dr. Wierzejski i dr. Rostafiński. Następnie przedstawił p. Bieniasz potrzebę badania chemicznego wielu materyałów zbieranych przy geologicznych poszukiwaniach. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyę, w której zabierali głos pp. dr. Rostafiński, dr. Czyrniański, dr. Zaręczny i p. Bieniasz; podniesioną potrzebę uznawano ogólnie, wykazano jednak przytem, po części na podstawie doświadczeń dawniej w tym kierunku zrobionych, trudności wynikające przeważnie z tego, że prace chemiczne traktowane bywają w Komisyi, mimo swej odrębności, na równi z innemi pracami fizyograficznemi. Ostatecznie uznano jednomyślnie za potrzebne, żeby sekcya chemiczna zajmowała się także pracami, poleconemi jej przez sekcyę geologiczną. Profesor dr. Zaręczny przedłożył następnie odznaczający się rozmiarami i wykształceniem kryształ zbiorowy kalcytu z Miękini, nawiązując do niego uwagi co do krystalograficznego znaczenia graniastosłupa drugiego rzędu w układzie jednotrzyosiowym. W końcu na zapytanie ze strony profesora dr. Wierzejskiego o los sprawozdań z posiedzeń Komisyi, odpowiedział prof. dr. Rostafiński, że takowe bywają drukowane w Rozprawach i Sprawozdaniach wydź. mat. przyr., a po przemówieniach prof. Kulczyńskiego, dr. Sciborowskiego, p. Ossowskiego i dr. Wierzejskiego, przyrzekł zająć się tą sprawą i o rezultacie zawiadomić Komisyę.

— Dr. Abdank-Abakanowicz. *Les intégraphes, la courbe intégrale et ses applications. Etude sur un nouveau systéme d'intégrateurs mécaniques.* Paris, 1886. (156 str.)

Na wiele bardzo zagadnień fizyki, a w szczególności na zagadnienia, dotyczące pracy mechanicznej, odpowiada się wzorem matematycznym, identycznym z formułą, podającą wymiar powierzchni prostokąta, tak zdeformowanego, — że jeden z jego boków zastępuje dowolna (stałego kształtu) linia krzywa.

Stąd łatwo pojąć, jak ważną przysługę oddaćby mógł w życiu praktycznem, a więc w wypadkach, gdzie się dane zjawiska najczęściej usuwają z pod regularnych praw matematycznych, przyrząd, podający mechanicznie wymiar powierzchni wspomnianej, w odcinku prostym, zawierającym tyle jednostek długości, ile jednostek kwadratowych posiada powierzchnia uważana.

Lecz chodzi tu jeszcze głównie o to, aby, podczas kiedy jeden z boków równoległych prostokąta zdeformowanego, porusza się równolegle do swego pierwotnego położenia (zwiększając lub zmniejszając powierzchnię), umieć przedstawić w każdej chwili wymiar powierzchni, odpowiadający położeniu owego ruchomego boku. Podczas tego ruchu odcinek znaczący powierzchnię będzie się zatem zmieniał, a gdy wciąż spierać się będzie na prostej podstawie i posuwać, nie zmieniając kierunku, to swym drugim końcem wyznaczy krzywę, zwaną całkową krzywą (*courbe intégrale*) ze względu na daną krzywę, ograniczającą z jednej strony zdeformowany prostokąt.

Przyrządem rysującym taką krzywę całkową jest właśnie integraf prof. Abdank Abakanowicza.

Książkę swą zaczyna p. A. A. od zasady teoretycznej, na jakiej się opierał w konstruowaniu swych integrafów, a po podaniu metody zrealizowania owej zasady przez składanie ruchów pojedynczych części przyrządu (Rozdział I. i II.) przechodzi do opisu 2 integrafów, z których pierwszy skonstruował w roku 1880, — drugi wspólnie z Napoli'm w roku 1885.

W tej części swego dzieła nie ogranicza się jednak autor do opisów jedynie swoich integrafów; w systematycznem bowiem zestawieniu obznajmia jeszcze z innemi „maszynami całkującemi“ jak pp. Boys, Żmurki i Mestre'a. Z tych przyrząd p. Boys polega na tej samej zasadzie kinematycznej, co integraf prof. A., podczas gdy integraf (integrator) p. Żmurki ma za punkt wyjścia zasadę odmienną, geometryczną, a odznacza się prócz tego zmyślnym mechanizmem służącym do przenoszenia ruchu.

Po skreśleniu ogólnej charakterystyki nowych swych przyrządów (w Rozdziale IV.) zapełnił autor dalsze kartki swego dzieła zastosowaniami integrafu. Z tych jedne odnoszą się do zagadnień czysto matematycznej natury (rozwiązywanie równań liczbowych, równania różniczkowe, kreślenie krzywych...) inne do graficznego przedstawienia całych zjawisk fizykalnych (momenta, środki ciężkości, prace mechaniczne...)

Tak n. p. zjawiska, jakie występują przy zmie-

nianiu kształtu belka elastycznego, poddanego własnemu ciężarowi, lub wreszcie obciążonego jakimś ciężarem, a spoczywającego na jednym lub obu końcach, prowadzą w teoryi do takiego wzoru matematycznego, że w tym wypadku integraf zastosować można i graficznie deformacyę belka przedstawić.

Te i inne zastosowania stanowią bezsprzecznie najbardziej zajmującą część dzieła, przedstawiają bowiem czytelnikowi cały postęp zjawiska we wszystkich jego fazach od początku jego rozwoju do końca. Na tem to właśnie polega cała doniosłość integrafu.

Na końcu dzieła znajdujemy tam projekt używania integrafów za wskaźniki przy maszynach parowych, przy przyrządach meteorologicznych itp.

Pan A. A. jest bezsprzecznie wynalazcą integrafu i jemu pod tym względem należy się pierwszeństwo.

Dzieło samo prócz tego, że obznajamia nas z samym przyrządem, z jego rozwojem historycznym i jego zastosowaniami, ma jeszcze niepoślednią zaletę w jasności wykładu, w prostocie i elegancyi form matematycznych.

Sposób wywodów, graniczący niemal z popularyzowaniem umiejętności, sprawia, że książka ta i młodszym adeptom ścisłej nauki niemałą może oddać usługę. Rysunki bowiem wykonane integrafem podsuwają pogląd obliczeniom, obrazują je, a to w studyach początkowych odgrywa niezawodnie bardzo ważną rolę.

— Na konkurs, ogłoszony przez redakcyę *Świtu*, nadesłano dwanaście prac. Nagrodę przyznano fejletonowi pod godłem „Qni sait", autorem którego jest p. Maryan Gawalewicz. Nadto wyróżniono jeszcze fejleton, zatytułowany „Piątek", oraz pracę z godłem „Blanka".

— Trzej francuscy dyrektorowie teatralni: Claretie, Koning i Baron noszą się z projektem zapoznania publiczności z Arystofanesem. Pierwszy z nich chce przedstawić „Osy", drugi „Obłoki", a trzeci „Pysistrata".

— Nowa trzyaktowa komedya Aleksandra Bisson p. t. „*Pas de femme!*" będzie wkrótce przedstawiona w teatrze paryskim „Renaissance".

— Pierwsze przedstawienie najnowszej opery Verdi'ego „Otello" odbyło się w sobotę w teatrze medyolańskim *la Scala*. Depesze, wysyłane podczas tej uroczystej reprezentacyi, donoszą, że znakomity kompozytor odniósł ponowny tryumf. W akcie pierwszym prawdziwy entuzyazm wywołał chór, wielki duet i finał. Kwartet w akcie drugim miał tylko t. zw. *succès d'estime*, natomiast nadzwyczajny zapał wzbudził duet Jaga z Otellem, niezwykle efektownie instrumentowany. W całej operze objawia się kierunek ku wagneryanizmowi, który cechuje już ostatnie dzieła Verdi'ego. Teatr przepełniony był doborową publicznością, wśród której mnóstwo było cudzoziemców. Ofiarowano Verdi'emu wieniec wawrzynowy na srebrnym talerzu, a po każdym prawie akcie wywoływano go kilkakrotnie. — Do świetnego powodzenia opery niemało przyczynił się znakomity śpiew artystów, a zwłaszcza p. p. Maurel i Tamagno.

— Tytus Maleszewski wykonał temi dniami udatny portret znanego powieściopisarza p. Jana Zacharyasiewicza.

Bibliografia. (Etnografia. Geografia.)

— Bańkowski Emil ks.: Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski. Lwów. 1887.

— Bartsch Chr.: Dainu Balsai. Melodien litauischer Volkslieder, mit Tekstübersetzung. I Theil. Heidelberg 1886.

— Borucki Maks.: Ziemia kujawska pod względem hist., geogr., archeolog., ekonom. i statystycz. Włocławek 1886.

— Chłędowski Kaźm.: Dwie wizyty w Anglii. Lwów 1887.

— Czerny Fran. prof.: Obce pierwiastki w cywilizacyach Ameryki starożytnej. Kraków 1886

— Darwin Karol: Podróż naturalisty na około świata na okręcie Beagle. Dziennik spostrzeżeń dotyczących hist. nat. i geologii. (Tłom. Józ. Nusbaum) Wyd. *Przegl. Tygod*, str. 432 i 14 drzeworytów. Warszawa 1887.

— Kolberg Oskar: Mazowsze. Obraz etnograficzny. Tom III: Mazowsze leśne. (Z rysunkami Gersona) Kraków 1887.

— Radliński Ign.: Ludy znikłe i ginące. (w *Ateneum*.) Warszawa 1887.

Dział ekonomiczny.

Dystylarnie nafty w Tryjeście. Wspominaliśmy już niejednokrotnie o tem, że rząd dla utworzenia konkurencyi przedsiębiorstwom nafciarskim w Riece (Fiume) i dla powiększenia dochodów skarbowych w podobny jak w Węgrzech sposób, zamierza poczynić różne ułatwienia przedsiębiorcom w Tryjeście, gdzie już stanęły olbrzymie rezerwoary dla nafty kaukazkiej. Otóż we wniosku rządowym o rozszerzenie portu w Tryjeście, przedłożonym świeżo Izbie poselskiej, znaczniejsza suma przeznaczona jest specyalnie na założenie osobnego portu dla nafty w zatoce Santa Sabba. Równocześnie z urządzeniem tego portu ma w bliskości powstać wielka dystylarnia, która osobną koleją dowozową będzie połączona z linią Heperlie-Tryjest. Jest także projekt założenia równocześnie drugiej konkurującej dystylarni nad zatoką Muggia. Te projekta będą wkrótce wykonane i przyczynią się skutecznie do tego, iż część tych zysków, jakie szły dotąd do skarbu węgierskiego w formie podatku konsumcyjnego, przejdzie do skarbu austryackiego; lecz przemysł rodzimy w Galicyi nietylko nic na tem nie zyska, ale nawet straci, bo przybędą nowe zakłady, które będą miały nad sobą podobną opiekę rządu austryackiego, jaką dotąd miały fiumeńskie od rządu węgierskiego.

Dziwna rzecz, że od czasu, kiedy Węgrzy zaczęli się skłaniać do pewnych ustępstw w sprawie cła od nafty za cenę podwyższenia podatku od wódki, i od czasu, jak projekta nafciarskie w Tryjeście zbliżają się do wykonania, ustały nalegania na rząd węgierski, aby się zgodził koniecznie na ułożenie ściślejszych przepisów wykonawczych dla poskromienia defraudacyj cłowych.

Trudno oponować temu i przeszkadzać, by rząd nie budował osobnego portu dla nafty w Tryjeście, albo żądać, by nie pozwalał na zakładanie tamże dystylarń; — usiłowania rządu w tym kierunku są na miejscu. Atoli *et haec facienda, et illa non omittenda*, t. j. wstrzymanie defraudacyj cłowych powinno koniecznie wyprzedzić wszelkie inne zabiegi, inaczej bowiem skończy się na tem, że w Tryjeście pod okiem rządu austryackiego dziać się będzie tak samo, jak w Riece — chyba na wyszydzenie tego, co się niedawno twierdziło w świętem oburzeniu o jawnem krzywdzeniu skarbu.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wybrała swym przewodniczącym ponownie p. Ed. Simona, a wiceprezydentem p. K. Kiselkę, prowizorocznym przewodniczącym p. M. Epsteina, a rewidentem K. Schayera; dalej przeprowadziła wybór do kom. dostaw wojskowych pp. Adolfa Aleksandrowicza, Stanisława Ciuchcińskiego, Samuela Horowitza, Władysława Gubrynowicza, Stanisława Niemczynowskiego, Zygmunta Ruckera, Karola Schayera i Michała Walichiewicza.

Po dokonaniu tych wyborów przedstawił radca p. Bodyński, że do biura Izby wpłynęło podanie samoistnych szynkarzy we Lwowie o poparcie ich petycyi, wniesionej do ministerstwa handlu o zmodyfikowanie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 lipca 1886, którem dzierżawcom i zastępcom przemysłowym przyznano prawo wyborcze czynne i bierne w Stowarzyszeniu.

Ponieważ sprawa ta ze względu, iż rozpisano już wybory przełożeństwa i wydziału Stowarzyszenia szynkarzy, jest bardzo nagłą, przeto traktowaną już była tak w sekcyi przemysłowej, jako też w sekcyi handlowej, których wnioski po uchwaleniu nagłości sprawy ze strony Izby, radca p. Bodyński w następujący sposób przedstawił: Na 340 szynkarzy we Lwowie jest ²/₃ części dzierżawców i zastępców i zastępców, a tylko ¹/₃ część wykonujących osobiście swoje prawa szynkarskie. Przy takim składzie rzeczy jest prawdopodobnem, że w skład przełożeństwa i wydziału wejść mogą sami dzierżawcy, a natenczas zarząd funduszami, długoletnią pracą i oszczędnością uprawnionych szynkarzy uzbieranemi, przeszedłby co najmniej w ręce obojętne. Ponieważ przeto dzierżawcy jako czasowi tylko wykonawcy przedsiębiorstwa, którym po roku lub nawet po pół roku wypowiada właściciel koncesyi stanowisko, nie mogą być powołani do czuwania i forytowania celów i funduszów stowarzyszenia, szczególnie ze względu na specyalne stosunki we Lwowie, wniósł radca p. Bodyński imieniem sekcyi przemysłowej i handlowej, a Izba też uchwaliła: „wnieść do ministerstwa handlu przedstawienie, aby dzierżawcom i zastępcom szynkarzy nie przyznawać prawa wyboru w Stowarzyszeniu".

Ze spraw na porządku dziennym będących referował radca p. Bodyński sprawę przynależności rzemieślników dworskich i rzemieślników w kopalniach nafty w Słobodzie rungurskiej do Stowarzyszenia przemysłowego w Kołomyi.

Po dłuższej dyskusyi, w której brał także udział komisarz rządowy, uchwaliła Izba na wniosek pana prezydenta odesłać tę sprawę napowrót do komisyi przemysłowej i zasięgnąć informacyi o stanie i rodzaju warstatów w kopalniach i rafineryach nafty w Słobodzie rungurskiej".

O subwencyi dla kolei ze Lwowa do Rawy pisze *Dzien. Pol.*:

Jak wiadomo, w roku 1882 przyznał Sejm z funduszu krajowego na rzecz budowy drugorzędnej kolei ze Lwowa na Żółkiew do Rawy subwencyę w kwocie 100.000 złr. płatną w trzech rocznych ratach. Wydział krajowy, polegając na oświadczeniu kolei Czerniowieckiej, iż budowa projektowanej kolei ze Lwowa do Rawy rozpoczętą zostanie z wiosną roku 1886, zaś ukończoną w jesieni bieżącego roku, zawarł z koleją Czerniowiecką umowę, na podstawie której pierwsza rata roczna subwencyi krajowej w kwocie 33.334 złr. płatną być miała w dniu 1 lipca roku 1886, jeżeli przedtem rozpoczętą zostanie zapowiedziana budowa. Gdy jednak budowa tej kolei nietylko na wiosnę, ale nawet do jesieni zeszłego roku rozpoczętą nie została, zaś Sejm, wyznaczając trzy raty roczne, tem samem wypłatę dwóch rat subwencyjnych w jednym roku wykluczył, przeto przy układaniu w miesiącu październiku zeszłego roku budżetu na rok bieżący Wydział krajowy nie wstawił drugiej raty subwencyjnej, albowiem zamieszczona w budżecie krajowym na rok 1886 pierwsza rata miała być dopiero w roku 1887 zrealizowaną. Tymczasem kolej Czerniowiecka odniosła się z końcem grudnia zeszłego roku do Wydziału krajowego o wypłatę pierwszej raty subwencyjnej za rok 1886, licząc na to, iż druga rata zostanie jej w lipcu bieżącego roku wypłaconą. Wydział krajowy, przekonawszy się — że budowa linii kolejowej wprawdzie dopiero od kilku tygodni, ale z większą forsą jest prowadzoną, postanowił wypłacić już teraz kolei Czerniowieckiej pierwszą ratę subwencyjną. Nie można też wątpić, że i w dwóch latach następnych, to jest w roku 1888 i 1889 nie będzie Wydział krajowy czekał terminu lipcowego, — lecz przystąpi do wypłaty rat subwencyjnych już w styczniu, jeżeli budowa tej kolei w roku bieżącym ukończoną zostanie. Tym sposobem wypłata subwencyi krajowej, której pierwsza rata uiszczoną być miała już w lipcu z. r., a ostatnia w lipcu 1888, odroczonąby została o pół roku, t. j. o tyle właśnie, o ile opóźniło się rozpoczęcie budowy kolei ze Lwowa do Rawy.

Zwyczajne walne zgromadzenie Tow. zaliczkowego w Gorlicach odbędzie się 24 lutego w lokalu Rady powiatowej.

Wydział Spółki mleczarskiej rzeszowskiej na posiedzeniu w dniu 27 stycznia r. b. uchwalił zwołać drugie walne zgromadzenie wszystkich członków na wtorek dnia 15 lutego. — Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zebrania. — 3. Sprawozdanie z czynności wydziału od czasu otwarcia po koniec ostatniego grudnia. 4. Sprawozdanie kasowe za czas od 1 maja do 31 grudnia 5. Zmiana dotychczasowego lokalu. 6. Przyjęcie serarza. 7. Układ z Towarzystwem kolejowem. 8. Rozwożenie mleka w mieście. 9. Wybór komisyi do sprawdzenia kasy. 10 Wybór jednego członka wydziału. 11. Wnioski członków.

Podniesienie cła we Francyi. Wkrótce przyjdzie pod obrady francuskiej Izby poselskiej wniosek komisyi, nakładający na pszenicę 5 franków, na mąkę 8 franków cła od cetnara metrycznego, a syndykat młynarzy francuskich domaga się, aby cło od mąki było podniesione do 10 fr. Ile Francya przywozi mąki dorocznie, pokazuje się z następujących cyfer: W roku 1884 przywieziono 503.491 cet. metr., w r. 1885 298382 c. m., w r. 1886 zaś 252.643 c. m. Z tego pokazuje się, że przywóz mąki od trzech lat statecznie się zmniejsza — W tej ilości dowozu pierwsze i przeważne miejsce zajmują Austro-Węgry (a właściwie same Węgry); odnośne cyfry wynoszą: 208 489, 126.172, 139560 cetn. metr.

Targ na zboże. Kraków dnia 12 lutego. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica biała	9·—	9·40
„ żółta	9·—	9·50
Żyto	6·80	7·10
Jęczmień	6·75	7·50
Owies	6·30	6·50

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg pisze na naczelnem miejscu: „Podana przez pewien dziennik peszteński wiadomość o mającem wkrótce nastąpić uruchomieniu siódmego korpusu w Temeszwarze — nie ma najmniejszej podstawy".

Nordd. Allg. Ztg zwraca uwagę na patryotyczne zachowanie się Izby francuskiej, która bez rozpraw uchwaliła nadzwyczajny kredyt dla armii. Organ kanclerza stawia Francuzów za przykład deputowanym niemieckim, którzy powinni przecież nabrać przekonania, że wnioski rządu mają tylko utrzymanie pokoju na celu.

Temps donosi, że popłoch, panujący na granicy, ustał w ostatnich dniach. Władze niemieckie zaniechały nadzwyczajnych obostrzeń w sprawach paszportowych. Wagony niemieckie przechodzą, jak dawniej, granicę i idą liniami francuskiemi do Toul i Chalons. Pod Nancy Bruyeres i Epinal ukończono już budowę baraków. Mają one po 120 metrów długości, a po 20 metrów szerokości.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 12 lutego. *N. fr. Presse* zastanawia się dziś nad artykułem rzymskiego *Opinione*, według którego między Niemcami, Austryą i Włochami istnieje traktat oparty na wzajemnem poręczeniu całości granic. Traktat ten — jak *Opinione* donosi — kończy się wkrótce, a nikt nie mógłby go tak korzystnie odnowić, jak były minister spraw zagranicznych hr. Robilant, który umyślnie zwlekał z odnowieniem układu, ażeby módz jak największe korzyści uzyskać dla Włoch. *N. fr. Presse* jest przekonaną, że *Opinione* chce zapomocą tego artykułu przedewszystkiem agitować na korzyść Robilanta, dziennik wiedeński uważa nie mniej przeto doniesienie pisma włoskiego za prawdziwe i domyśla się, że Robilant chciał prawdopodobnie wymódz na Austryi terytoryalne ustępstwa; mimo tego sądzi on, że Włochy odnowią traktat, nawet gdyby nie osiągnęły takich korzyści.

Wiedeń, 12 lutego. *Presse* podejrzywa Anglię, że chciałaby wyzyskać zamieszki wojenne na lądzie stałym dla tem korzystniejszego załatwienia sprawy egipskiej.

Berlin, 12 lutego. Z Paryża donoszą do *Kreuzzeitung*, że tamtejsze Koła dyplomatyczne uważają ogólne położenie za bardzo ponure. Na zachodzie sytuacya wyjaśniła się nieco, lecz za to pogorszyła się na wschodzie. Dyplomacya rosyjska użala się na brak skłonności do ustępstw ze strony Austryi.

Rzym, 12 lutego. Nie ulega wątpliwości, że hr. Robilant wejdzie w skład nowego gabinetu, gdyż w skutek artykułu w *Opinione* nawet członkowie opozycyi uważają zatrzymanie go w gabinecie za rzecz niezbędną.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 12 lutego. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent oddaje cześć pamięci zmarłych członków Izby biskupa Herzoga i Schoellera, poczem nowo mianowani członkowie składają przyrzeczenie.

Berlin, 12 lutego. Dziś rano, po godz. 6 wybuchł w Hotel Continental ogień, który ogarnął cały dach. Prace około ugaszenia pożaru, przy których kilka sikawek parowych jest czynnych, są jeszcze w toku. Zdaje się, że się uda ograniczyć pożar do wiązania dachowego. Wypadków nie było żadnych.

Paryż, 12 lutego. Izba poselska ukończyła wczoraj narady i przyjęła budżet nadzwyczajny. Dep. Raoul Duval umarł wczoraj.

Londyn, 12 lutego. Izba gmin na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła poprawkę Parnella 352 głosami przeciw 246. Dalszy ciąg rozprawy nad adresem odroczony.

Londyn, 12 lutego. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż rząd angielski o abdykacyi ks. Aleksandra, oraz o zdaniu cara, który na jego powrót się nie zgadzał, wiedział już wtedy, kiedy nalegał na ks. Aleksandra, aby pozostał, by kraj wydobyć z przesilenia. Dzisiejszą politykę rządu zdefiniował Smith bardzo jasno jeszcze na pierwszej sesyi Izby, mianowicie, iż mięszanie się Anglii jest absolutnie ograniczone zobowiązaniami traktatowemi.

Rzym, 12 lutego. *Opinione* pisze: Król na podstawie jednomyślnej rady powierzy utworzenie nowego gabinetu hr. Robilantowi. Chociaż taki gabinet z Robilantem na czele odpowiada najlepiej obecnej sytuacyi, mimo to wątpliwem jest, czy hr. Robilant podejmie się tego. W takim razie musiałby Robilant wskazać królowi osoby z większości, mającej w Izbie przewagę, oraz z frakcyi dyssydentów, któreby należało powołać do utworzenia nowego gabinetu. *Opinione* spodziewa się, że Depretisowi, Robilantowi i Rudini'emu uda się wydobyć kraj z ciężkiego przesilenia.

Sofia, 12 lutego. Przedwczorajsza konferencya W. wezyra z agentem bułgarskim Wułkowiczem przeszła bez wszelkiego rezultatu. Cankow upiera się przy tem, iż konieczną jest rzeczą oddać tekę ministra wojny generałowi rosyjskiemu. Rząd bułgarski jednak odrzuca to żądanie. O innych punktach nie rozprawiono wcale.

Bukareszt, 12 lutego. Wieści o wybuchu niepokojów w Dobruczy są wręcz nieprawdziwe.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	55
Zjednoczony dług w srebrze	79	55
Austryacka renta złota	109	45
5% austryacka renta (marcowa)	97	10
Akcye banku austro-węgierskiego	846	—
Akcye kredytowe	269	80
Londyn	128	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	13
Dukaty austryackie	6	03
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	20½

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: Dr. Zeslaw Boroński.

Kraków, dnia 12/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	114	[illegible]5	115	50
Marki niemieckie „ 100 mar.	62	55	63	[illegible]5
20to frankówka złota	10	05	10	15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	103	50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95	50	96	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102	50	104	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligi komunalne I Emis.	99	50	100	75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	25	96	50
4% „ „ „ II. Ser.	92	25	93	50
4½% „ „ „	99	—	99	7[illegible]
5% „ „ „	99	40	100	20
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ z prem. 10%	100	—	102	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	98	50	100	—
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	—
4% „ likwid. „ „ 100	92	25	93	75

Lwów, dnia 11/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275	—	285	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	50	100	—
4½% „ „ „ „ 100	99	25	100	—
4½% „ „ „ „ 100	98	50	99	25
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95	75	96	25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	50	99	75
5½ Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103	—	104	—
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95	50	96	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	75

Warszawa, dnia 11/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	30
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	94	75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	100	—
5% „ „ „ II. „ „ 100	—	—	99	40
5% „ „ „ III. „ „ 100	—	—	99	60
5% „ „ „ IV. „ „ 100	—	—	98	60

Wiedeń, dnia 11/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	78	15	78	35
5% „ „ srebrna „ „ 100	80	20	80	45
4% „ „ złota „ „ 100	109	50	109	75
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	97	—	97	20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126	50	127	50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132	25	132	75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	133	75	134	50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	50	—	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164	25	165	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98	80	96	95
5% „ papierowa „ „ 100	87	20	87	40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114	50	11[illegible]	[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	40	117	—
„ „ „ 50 „ „ 100	115	50	116	50
% Losy Cisaskie (Theiss-Reg.) „ 100	119	50	120	—

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	10	104	90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	—	103	50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	10	104	90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	10	104	9[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	—	114	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	25	106	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30	—	30	40
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	15	20	15	60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	—	—	—	—
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99	75	100	50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98	—	99	50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101	50	102	50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100	—	101	—
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	[illegible]	—	10[illegible]	[illegible]
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95	50	96	3[illegible]
4½% „ „ „ „ „ 100	99	2[illegible]	100	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99	75	100	25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101	70	102	30
4½% „ „ „ „ 100	102	10	102	40
4% „ „ „ „ 100	98	—	98	50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	[illegible]2	20	102	60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97	50	98	—
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97	80	98	40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98	50	99	—
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80	—	80	50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	[illegible]8	50	89	—
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	121	75	122	50
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	96	50	97	50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154	—	154	50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	[illegible]6	80	9[illegible]	30
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	96	—	96	50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65	50	66	50

LOSY.

				płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na	5	złr.	w. a.	7	70	8	—
Kred. dla handlu i przem. „	100	„	w. a.	173	—	173	50
Klary	40	„	m. k.	43	—	44	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	100	„	w. a.	114	—	116	—
Krakowskie	20	„	w. a.	16	50	17	50
Ofner (miasta Budy)	40	„	w. a.	47	25	47	75
Czerwonego Krzyża austr.	10	„	w. a.	13	70	14	—
„ węg.	5	„	w. a.	9	30	9	60
Rudolfa	10	„	w. a.	17	25	18	25
Stanisławowskie	20	„	w. a.	28	—	28	50
4½% Tryestyńskie	100	„	m. k.	137	50	138	—
4% „	50	„	w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ustal. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	103	75	104	25
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	95	75	96	25
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	271	50	272	—
19·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	280	25	280	75
25·—	Laenderbank „ 200 „	225	—	225	50
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	847	—	849	—
—·—	Unionbank „ 200 „	205	25	205	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286	—	288	—
00·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ustal. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	177	50	178	50
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2317	—	2323	—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	197	50	197	75
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	211	25	211	75
7·94	Koszycko-Boguminskie „ 200 „	143	25	143	75
9·50	Rudolfa „ 200 „	181	75	182	—
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	174	25	174	75
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	238	75	239	—
8 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	90	25	90	75
16·2[illegible]	Żegluga na Dunaju „ 500 „	387	—	389	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	6	02	6	03
20-to Frankówki „ „	10	11	10	13
20-to Markówki „ „	12	56	12	58
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	45	10	47
Funty szterlingi „ „	12	77	12	82
Banknoty włoskie „ „	49	50	49	90
Ruble papierowe za 100 sztuk	115	25	115	5[illegible]

Podziękowanie.

Niniejszem poczytuję sobie za zaszczyt złożyć

Wielmożnemu Drowi

Wenantemu Piaseckiemu

publicznie serdeczne „Bóg zapłać“ za rychłe i bezinteresowne wyleczenie mnie hydropatyą z zapalenia wnętrzności. 328 1

Kraków, 12 lutego 1887.

Marya Müller de Rauenthal.

Korzystny interes

fabrykacyjny artykułów do codziennych potrzeb niezbędnych, od kilku lat jako uboczny dział produkcyi traktowany, jednak dużo rozwinięty, atoli przy wyłącznej i gorliwej pieczy może być znacznie powiększony, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Kapitał wkładowy około **2500 złr. potrzebny.** 326 1 3

Bliższa wiadomość poste restante **„Postęp“ Kraków.**

Trawa Miodowa

(Holcus lanatus) 258 1 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

Do pp. Przedsiębiorców!

Krak. klub cyklistow

potrzebuje

ARENY

za rocznym czynszem 400 do 500 złr. 327 1 3

Bliższych szczegółów udzieli gospodarz klubu **p. H. Niemetz**, Sukiennice, 30.

Subiekt

może mieć zaraz **umieszczenie w handlu galanteryjnym**

J. Zaplatalskiego w Krakowie. 238 1 3

Ustawa o pospolitem ruszeniu

wyszła

nakładem Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej we Lwowie. 219 2 3

Cena 40 ct., z przesyłką poczt. 45 ct.

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty pod literami **A. D. 12** do Admin. „N. Reformy“. 316 2 4

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

243 14 30

Krajowe środki kosmetyczne i lekarskie.

Balsam krakowski wzmacnia porost włosów, odświeża i umacnia cebulki, niszczy łupież, a zarazem przyczynia się do bujnego porostu.

Środek niszczący nadgniotki. Pędzelkując przez dni parę nadgniotki lub zgrubiałą skórę, pozbyć się można z łatwością narośli.

Płyn odświeżający powietrze. Niezbędny dla osób cierpiących lub chcących odetchnąć zdrowem powietrzem. Rozwiany w pokoju, nadaje woń nader miłą, balsamiczną.

Ziółka piersiowe Karpackie. Odwar z tychże usuwa katar, kaszel, zaflegmienie, łechtanie w gardle, ciężkość w piersiach i t. p. słabości.

Gałęzowskiego proszek do zębów. Ochrania zęby od psucia i usuwa z takowych materyały szkodliwe.

Wino chinowe. Sporządzane z kory chinowej i wina hiszpańskiego, wzmacnia siły i pobudza trawienie.

Płyn przeciw odmrożeniu. Miejsca odmrożone okładając się niniejszym płynem, a uleczenie rychło nastąpi.

Kaukazki proszek niszczący wszelkiego rodzaju robactwo. 1836 12 20

Do nabycia w aptece „pod Barankiem“ **Wiktora Redyka w Krakowie.**

DOM

264 3 6

dwupiętrowy, z 4 oficyn mi, o 2 dziedzińcach ze stajnią i wozownią, w połowie wolny na lat 12 od podatku, obciążony pupilarną najtańszą pożyczką 4½%, **jest do sprzedania bez pośrednictwa.** Od pozostałej ceny kupna 7½% netto. Wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek w Oświęcimie

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie się w myśl § 40 statutu

d. 27 lutego b. r. w biurze Towarzystwa w Oświęcimie o godz. 3 popołudniu

na które, stosownie do §§ 38 i 39 statutu, mamy zaszczyt zaprosić Szan. Członków.

Porządek dzienny:

1. Przeczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1886.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok 1886.
4. Rozdział zysku wedle wniosku Rady zawiadowczej.
5. Wybór dziewięciu członków Rady zawiadowczej.
6. Wybór trzech członków do komisyi rewizyjnej.
7. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i zastępców.

Oświęcim, dnia 8 lutego 1887. 325 1

Rada zawiadowcza.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika pod Nr. 3, **w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,**

poleca swojego wyrobu

ZNAKOMITE ŚRODKI

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 centów.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy, w zastósowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

BANDOLINA pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 centów.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów Słoik 40 centów.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. — Słoik 1 złr. 218 1 6

Uznanie. (Jedno z wielu.)

W czerwcu b. r. usłyszałem z ust pewnej dostojnej osoby o zbawiennych skutkach „piernika hygienicznego z Fabryki L. Czyńskiego z Jarosławia“, jakoteż sprawia w katarach żołądka i kiszek. Wobec tego ostatniego, który od lat 40 chronicznie co lat kilka mnie napada, wyprawiony w tym roku przez Drów O. Widmana i G. Ziembickiego (ojca) do Szczawnicy przeważnie dla górskiego powietrza, nabyłem tamże od agenta Wgo Czyńskiego ów piernik i kożdodziennie z coraz bardziej wzrastającem zaufaniem i zadowoleniem podług przepisu używałem. Wróciwszy szczęśliwie do domu w drugiej połowie sierpnia br. odtąd używam ten piernik regularnie o godzinie 11 przed i o 5 po południu. I oto **od początku zaraz**, w ciągu ubiegłych całych czterech miesięcy, każdego dnia regularnie doświadczam **najzbawienniejszego skutku**, jakiego przedtem prawie **nigdy nie było**, a używany przedtem „Hegar“ od tylu miesięcy spokojnie spoczywa.

Ten uznanie ogłasza stary, w wieku 71 lat kapłan pod dewizą swą, na którą jako dłoń najświętszą, powołuję się: „jak księdzem jestem“.

W Tartakowie. 30 grudnia 1886 roku.

Ks. Józef Wierzchowski,
pleban ob. łacińskiego.

156 5 0

PIERNIK HYGIENICZNY

z 20-krotnie premiowanej fabryki

L. Czyńskiego w Jarosławiu

przy **systematycznem** używaniu jest niezawodnym środkiem dyetetycznym usuwającym dolegliwości narządu trawienia jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestye, zgaga, wzdęcia, odbijanie się, niesmak.

Cena 20 cent. za sztukę wraz ze sposobem użycia.

Do nabycia w składach fabryki we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Pradze, Wiedniu i Peszcie, jakoteż **po wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach korzennych.**

Ostrzega się przed bezwartościowemi a nawet wręcz szkodliwemi falsyfikatami.

SUCHOTY

przewlekłe **choroby piersiowe, katar oskrzelowy, duszność, astmę, kaszel** i **chrypkę** leczą radykalnie

Ziółka piersiowe

złożone z ziół włoskich.

SYRUP PIERSIOWY

używany przy **ziółkach piersiowych**, dał znakomite rezultaty, usuwa bowiem **przewlekłe zaflegmienia i katary płuc i piersi.**

Niezrównanym środkiem w **bólach żołądka, katarach żołądka i kiszek, kurczach, niestrawności, odbijaniu się i zgadze** są:

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

Liczne świadectwa i podziękowania za skuteczność tych leków przeznaczone można w głównym składzie tych leków w aptece, na Kleparzu

PIOTRA KROKIEWICZA. 53 25 30

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien mężkich

pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis à vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzywszy mag zyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Polecam również **na karnawał 1887 rok**

tylko za 25 złr.

Eleganckie Ubranie Balowe

z frakiem lub salonowym surdutem.

Z głębokiem poważaniem

118 60 150 **Józef Altar.**



POJE i RADOMSKI

mechanicy

przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,

zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniej.**

Gwarancya 5 lat.

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc inaczej swoich pryneypałów zadowolić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nie wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1888 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą, gdyż innym, nie fachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.

Na żądanie — illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco“.

139 37 52 Z poważaniem *Poje i Radomski*, mechanicy.

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.

Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zawiadamia strony interesowane, że

w niedzielę d. 13 lutego b. r. o godz. 3 popołudniu

odbędzie się za rok 1886

XVII. Porządkowe Zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiej

w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilans za rok 1886.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór Dyrektora referenta.
5. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi roku 1884.

Bilans i sprawozdanie za rok 1886 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 238 3 3

Praktyczny podarek na obecną porę!

Ochrona przed zimą!

Piękne! Ciepłe! Eleganckie! Tanie!

Niedostępne ani dla zimna, ani dla wilgoci są moje w I wiedeńskiej fabryce kaftaników męzkich wyrabiane

zimowe kaftany dla mężczyzn

za niebywałą dotąd nadzwyczaj niską cenę tylko

1 złr. 80 ct.

Moje kaftany zimowe dla mężczyzn są może w najciepleszem a przytem najdrożniejszem ubraniu, gdyż utrzymują ciepło ciała, są nadzwyczaj podatne, a nadzwyczajną taniością zwracają powszechną uwagę. 77 8 1

25.000 sztuk sprzedano dotąd.

Każdy, kto życzy sobie mieć piękny, ciepły i trwały kaftanik zimowy, niech zaraz go sobie zamawia, bo zamówienia nadchodzą masami i skład będzie wkrótce rozsprzedany.

Dalej polecam moje, podług systemu **prof. Jägera** w I. fabryce wiedeńskiej z **gęstej, delikatnej wełny** sporządzane i za najzdrowsze do noszenia uznane

Koszule zimowe normalne

najlepszego gatunku, sztuka tylko **po 1 50 złr.**

Gacie zimowe normalne, najlepszego gatunku, sztuka tylko po 1 50 złr., bardzo ciepłe, gęste i trwałe w najpiękniejszych fasonach.

Pończochy zimowe z wełny merynosowej, grube i ciepłe, para po 40 cnt.

Szkarpetki zimowe z wełny merynosowej, grube i ciepłe, para po 30 cnt.

Zupełną kolekcyę ubrań zimowych, składającą się z 1 kaftanika zimowego, 1 koszuli zimowej normalnej, 1 gacie zim normal., 1 pary szkarpetek lub pończoch z wełny merynosowej, w najlepszym gatunku, daje za niezwykle tanią cenę **tylko 4 złr. 80 cnt.**

Jedynie i wyłącznie można kupować w

Wiener Commissionsgeschäft für Winterwaaren

ANT. GANS, Wien, III, Kolonitzgasse, 630.

Przy zamówieniu wystarczy podać, czy wzrost jest wysoki, średni lub mały. Rozsyłka na wszystkie strony monarchii za pobraniem pocztowem lub gotówkę odbywa się w 24 godzin

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe, „leżak“, Porter krajowy,

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem“** przy ul. Mikołajskiej, l. 5.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe non plus ultra	J. A. Johna Synów
Porter krajowy czyli bok	
Piwo pilzeńskie exportowe	z browaru akcyjnego
leżak	

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą

98 29 104 **L. Zagórny Marynowski.**

FRANCUSKIE ZEGARKI REMONTOIR i ŁAŃCUSZKI

z 13 łutowego srebra i 18 karat. złota pod gwarancyą od 2—12 lat

sprzedaje

odznaczony kilkoma medalami fabrykant zegarków i prezes towarzystwa zegarmistrzów

G. TRIBAUDEAU

Fabryka w Besançon, Paryżu i Bordeaux.

Filia w **Tryeście, via del Corso, 7.**



Srebrny remontoir „niezbyty“ **10 złr.** dla pań, panów i chłopców.

Niklowy remontoir **7 złr.** na 36 godzin, dla pań, panów i chłopców.

Na wszelkie wypadki bardzo trwałe 5 złr.

zegarki zwykłe i remontoiry z łańcuszkiem niklowym.

Filia **Tribaudeau** w Tryeście wysyła wszędzie opłatnie do Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Turcyi, Grecyi i Włoch wszelkie obstalunki. 72 30 35

Cenniki remontoirów, zegarków i łańcuszków od 2 złr. do 2000 złr.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des femmes de la société Patronage de l'Enseignement)

J. z Jędrzejewskich Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3.

Mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych. 143 39 6

Wielki zakład ogrodniczy Karola Freege

przy ulicy Lubicz, l. 30,

poleca na czas karnawałowy piękne kwiaty, rośliny wazonowe, wzorowo kultywowane, w bujnych egzemplarzach. Bukiety wszelkiego rodzaju, bardzo gustownie wiązane. Wience laurowe, bukiety Makartowskie, koszyczki, jardiniery, wypełnione gustownie kwiatami świeżemi i t. d. Dekoracye salonów uskuteczniam się pięknie i tanio. Wszelkie zamówienia, w zakres ogrodnictwa artystycznego wchodzące, będą załatwiane punktualnie i pod każdym względem zadawalniająco.

Polecając się S anownej Publiczności, podaję do wiadomości, że dla wygody Szanownej klienteli mam **Sklep przy ul. szewskiej, Nr. 4.**

Chirurgiczne Przybory

jako to:

Prześcieradła gumowe, Aparata inhal cyjne, Konewski Hagara kompletne, Gruszki gumowe d. a dzieci, Wstrzykawki do ran, Wstrzykawki szklanne i do uszów, Wstrzykawki szklanne, Odciągacze mleka gumowe i szklanne, Woreczki gumowe na lód, Pasa ki gumowe, Cłysoires, Klysopumpy, Suspensorya, Papier gutaperchowy, Rozpylacze, Prezerwatywa francuskie, Gąbki delikatne francuskie, i t. d. i t. d.

dobroć towaru poręczona, Ceny umiarkowane,

poleca 15 7 0

Skład fabryczny towarów gumowych, farb i materyałów

SCHMIEDT & FONTIN w Czerniowcach (Bukowina).

Towar niezgodny z życzeniem będzie wymieniony.

Słynna w świecie

MENAŻERYA

do widzenia przy ulicy Dietla

składająca się z wielkiej liczby żywych zwierząt drapieżnych, szczególniejsze jest olbrzymi, 250 lat mający **wąż Boa**, 30 stóp długi, grubości dorosłego człowieka. 57 6 0

Karmienie i ćwiczenia odbywają się codziennie pomiędzy godziną 4, 6 i 8 po południu w przybytku wielkich zabudowaniach byłego Muzeum, przy wspaniałem oświetleniu gazowem.

Franciszek Uhl,
właściciel menażeryi z Berna Morawia.

SLIWOWICA

prawdziwa Syrmierska, en gros.

Szczególna próbna (tylko dla odsprzedających), zawierająca 2 lit y, przesyłamy opłatnie z opakowaniem za zaliczką 2 złr.

Bracia Königstädtler, Neusatz a. d. Donau.

Założona w r. 1861.

Odznaczona na 10 wystawach.

Setki uznań!

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych są uprzednio zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera

w Wiedniu,

IX, Servitengasse, 1

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Prosze nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

128 53 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

J. Nawrocki w Krakowie przewozi meble w wozach krytych — dostawia przesyłki cłowe i kolejowe.